

PARAFIALNY NIEZBĘDNIK PATRIOTYCZNY nr 16 SYBERIA W LOSACH NARODU POLSKIEGO

Mija właśnie kolejna rocznica pierwszej masowej deportacji Polaków na Sybir dokonanej przez NKWD w nocy z 9 na 10 II 1940 roku. Z tej okazji przy naszym parafialnym ołtarzu Matki Bożej Królowej Polski w którym obok treści religijnych staramy się zawrzeć również przesłanie patriotyczne – zostaną umieszczone dwa elementy upamiętniające tragedię Sybiraków. Jednym z nich będzie okolicznościowa tabliczka wmontowana w wiodącą do ołtarza „Ścieżkę Pamięci”, a drugim – umieszczona w kolumbarium ołtarza urna z ziemią z mogiły syberyjskiego zesłańca. Dla rodzin sybirackich (a tych w naszej parafii nie brakuje) rocznica stanie się zapewne kolejną okazją do snucia wspomnień i przeglądania pamiątek z tymi wydarzeniami związanych. Natomiast dla nas wszystkich dzisiejsze uroczystości mogą być zachętą do poszerzenia wiedzy o związkach Syberii z dziejami Polski, o misji cywilizacyjnej jaką odegrali w tamtym rejonie nasi rodacy, a przede wszystkim o tragedii carskich i sowieckich zsyłek, które stały się udziałem kilku pokoleń Polaków. I tym właśnie zagadnieniom poświęcony został bieżący numer PNP, do lektury którego serdecznie zapraszam.

Ewa Kobel



Pomnik Zesłańcom Sybiru, przy pl. Strzeleckim we Wrocławiu



Pożegnanie Europy Aleksander Sochaczewski, 1894

I SYBERIA, CZYLI CO?

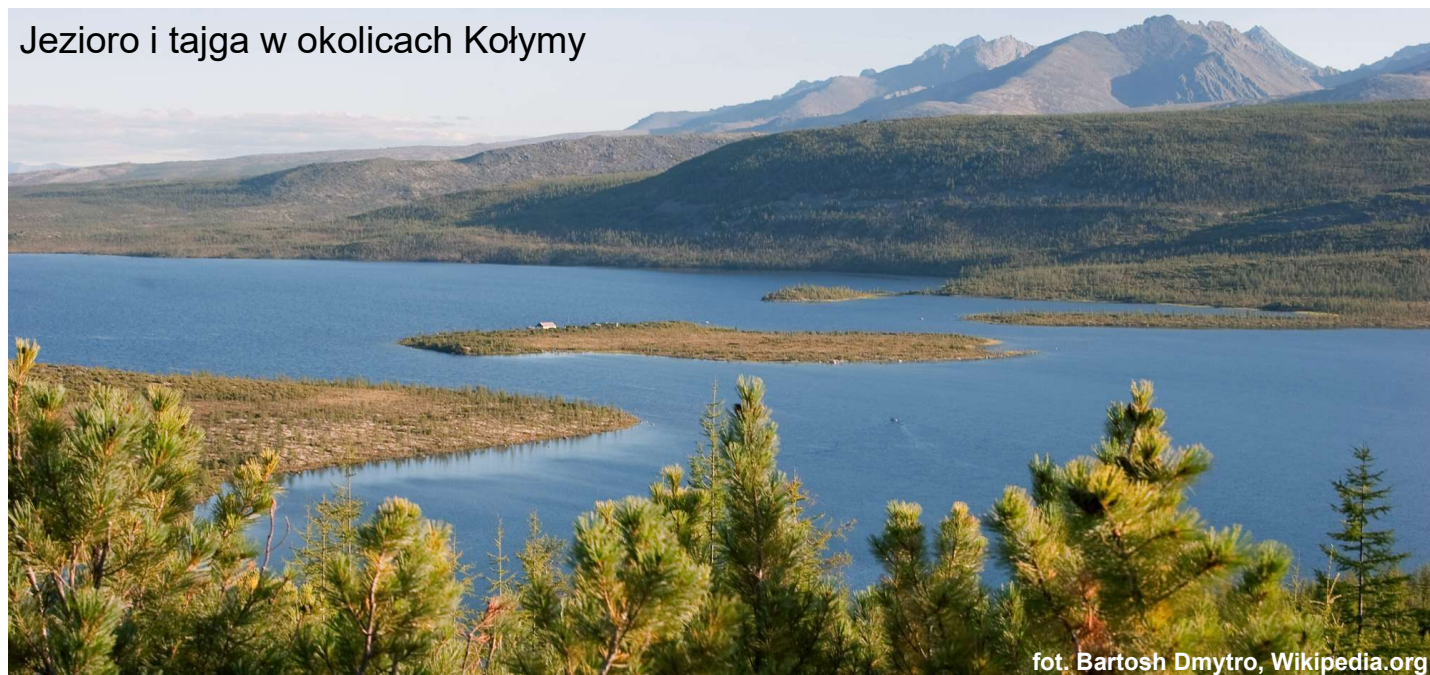


Zgodnie z najprostszą encyklopedyczną definicją – Syberia to kraina geograficzna w północnej Azji, położona między Uralem na zachodzie, Oceanem Arktycznym na północy, działem wód zlewkisk Oceanu Arktycznego i Spokojnego na wschodzie, oraz stepami Kazachstanu i Mongolii na południu. W ujęciu historycznym (oraz w obiegowym rozumieniu tego terminu przez Rosjan) do Syberii należy również rosyjski Daleki Wschód (w tym m.in. obwód amurski, magadański, sachaliński i Kamczatka).

Powierzchnia Syberii w zależności od określenia jej wschodnich rubieży to ok. 10 lub ok. 13 mln. km². Historycznie rzecz ujmując był to teren niemal bezludny. Współcześnie Syberię zamieszkuje ok. 20 mln. ludzi (jest to więc nadal rejon bardzo słabo zaludniony). Są wśród nich Rosjanie oraz przedstawiciele kilkunastu tamtejszych rdzennych nacji (np. Buriaci, Czukczowie, Jakuci). Wciąż mieszka tam niewielka diaspora polska zachowując poczucie narodowej odrębności, wiarę i duchową łączność z Ojczyzną. Tą ogromną, przepiękną i wciąż tajemniczą krainę cechuje duże zróżnicowanie fauny (renifery, tygrysy, niedźwiedzie, sobole, łosie, wilki, lisy, rozmaite ptactwo) oraz flory (tajga, tundra, roślinność pustynna). Pod względem ukształtowania powierzchni odnaleźć tam można i góry (do 4 500 m n.p.m.), i wyżyny, i niziny. Bogata i urozmaicona jest sieć wodna tej krainy, na którą składa się zadziwiająco gęsta sieć rzek (w tym Ob, Irtyś, Jenisej, Angara, Lena i Amur należące do największych rzek świata) oraz tysiące jezior (w tym Bajkał). Na Syberii można wyróżnić kilka regionów klimatycznych, od arktycznego i subarktycznego regionu na północy, poprzez największą pod względem obszaru strefę klimatu umiarkowanego chłodnego, do umiarkowanego ciepłego. Jak wiadomo, jest to też region obfity w rozmaite bogactwa naturalne (ropa naftowa, gaz ziemny, węgiel, platyna, złoto, rudy metali, uran).

Syberia należy dziś w całości do Rosji. Moskwa zaczęła jej podbój pod koniec XV w. podporządkowując sobie w następnych stuleciach działające tam chanaty (państewka tatarskie powstałe po rozpadzie Złotej Ordy), oraz terytoria zamieszkałe przez rdzenne plemiona. W XVI i XVII w. panowanie Rosji nad tym rejonem nie było ujęte w jednolite ramy prawne. Rosjanie kontrolowali poszczególne obszary na różnej zasadzie czerpiąc z tego przede wszystkim korzyści gospodarcze. Sytuacja zmienia się w XVIII, a zwłaszcza XIX w. Państwo carów poszerzyło swój stan posiadania i umocniło się w tym rejonie politycznie (co spowodowało konfrontacje m.in. z Chinami i Japonią), militarnie i administracyjnie. Patronowało krzewieniu tam prawosławia i w zorganizowany sposób prowadziło naukowe ekspedycje, akcję osiedleńczą, a przede wszystkim coraz intensywniej wykorzystywało ten przebogaty rejon gospodarczo. Pierwotnie polegało to na eksploatacji lasów, rozwoju sektora futrzarskiego i wydobywaniu złota, natomiast na przełomie wieków XIX i XX, po fundamentalnych odkryciach geologicznych, rozwinięto tam na ogromną skalę przemysł wydobywczy i ciężki. Przełomowym momentem w dziejach Syberii było oddanie w 1913 kolei transsyberyjskiej będącej osią transportową łączącą te rejony z europejską częścią Rosji. Po rewolucji październikowej Syberia (mimo rozmaitych odśrodkowych i antykomunistycznych działań podejmowanych na tym terenie) w całości weszła w skład ZSRR i dalej była intensywnie zagospodarowywana, w czym ogromny udział miała niewolnicza praca przymusowo deportowanych tam ludzi.

Jezioro i tajga w okolicach Kołomy



fot. Bartosh Dmytro, Wikipedia.org

W polskiej literaturze historycznej, a zwłaszcza w publicystyce i pracach pamiętnikarskich, można spotkać się niekiedy ze zróżnicowaniem pojęć „Syberia” i „Sybir”. Pierwsze określenie pokrywa się zasadniczo ze zdefiniowanym powyżej, natomiast pod pojęciem „Sybir” ujmuje się nie tylko Syberię w rozumieniu geograficznym, ale także miejsca zesłania w innych odległych rejonach rosyjskiego i sowieckiego imperium. W tym przypadku do wymienionych na wstępie krain należało by więc dodać m.in. Zakaukazie i stepy Kazachstanu, Ural z obwodami swierdłowskim, czelabińskim i permskimi oraz obwód archangielski, które w sensie geograficznym nie są częścią Syberii. Ponieważ w dalszej części PNP w naszych

rozważaniach będziemy te pojęcia stosować wymiennie umówmy się, że zarówno „Sybir” jak i „Syberia” oznaczać będą miejsce zesylek Polaków w głąb Rosji.

II ZESŁANIA I KATORGI W CARSKIEJ ROSJI – PRAWO I PRAKTYKA

Syberia zarówno w carskiej jak i w bolszewickiej Rosji była miejscem wykonywania specjalnego systemu kar. Podlegali mu zarówno pospolici przestępcy jak i wrogowie polityczni, a wśród nich przedstawiciele podbitych narodów buntujący się przeciwko carskiemu czy bolszewickiemu reżimowi.

W XVI i XVII w. system karnego i prewencyjnego zarazem wysiedlania na Syberię nie był jeszcze ujęty w jednolite ramy prawne, choć niewątpliwie wdrażając tę formę represji od początku władza „piekła trzy pieczenie na jednym ogniu”. Po pierwsze karała inkryminowane osoby wyrywając je z dotychczasowego środowiska, po drugie chroniła owo środowisko przed ich niepożądanym (wg władzy) wpływem, po trzecie zapewniała sobie możliwość zagospodarowywania odległych wschodnich obszarów imperium, które w inny niż przymusowy sposób w praktyce nie mogły być kolonizowane. Pierwsze rozporządzenia w sprawie zesylek znalazły się w ustawodawstwie rosyjskim już w 1582 roku. Jednakże długo panowała w tej kwestii dość duża swoboda postępowania. W XVI i początkach XVII w. władze przesiedlały w odległe rejony państwa (nie od razu na Syberię) osoby z jakiś względów niepożądane, głównie oponentów politycznych wraz z całymi rodzinami. Niekiedy kara ta dotyczyła większych grup (np. ogółu mieszkańców zbuntowanego grodu). Z czasem pojawiła się praktyka deportacji na wschód jeńców wojennych, a po nowelizacji przepisów w 1649 również dezertersów z armii, dysydentów religijnych i przestępców kryminalnych wśród których byli ci, którym wyrok śmierci za ciężkie zbrodnie zamieniono na zesłanie, a także osoby skazane za fałszerstwa, kradzieże i włóczęgostwo. Wtedy też pojawiły się w prawodawstwie odrębnie ujęte kategorie „**katorgi**” (czyli przesiedlenia połączonego z niewolniczą pracą) i różnego rodzaju „**zsyłek**” (zesłanie do więzienia, zesłanie na osiedlenie do miasta lub wybranej osady oraz zesłanie w celu pełnienia służby cywilnej, duchownej i wojskowej, bądź do uprawy ziemi). Od połowy XVII w. wśród zesłańców zaczęły pojawiać się duże grupy przymusowo przesiedlane z przyczyn politycznych (np. kozacy, buntujący się bojarzy czy chłopci wzniciający rebelię).

Od końca XVII w. regulacje prawne w omawianej kwestii zaczęły być ujmowane w bardziej spójny system. Reformy Piotra I uporządkowały i ten aspekt prawa rosyjskiego. Car podtrzymał rozróżnienie katorgi od zesłania. Obie kary zakładały obligatoryjne przesiedlenie na wskazane miejsce, jednak katorga wiązała się z przymusową, ciężką fizycznie pracą bez wynagrodzenia, osadzeniem w specjalnych więzieniach i utratą praw osobistych, natomiast kara zesłania nie nakładała obowiązku pracy i umożliwiała zatrudnienie w rozmaitych zawodach na miejscu zesłania oraz pozostawiała – w części przypadków – przywileje stanu. Ogólnie mówiąc zesłanie było karą łagodniejszą niż katorga, choć w praktyce opresyjność jednej i drugiej była bardzo duża. Sytuacja skazańców (zwłaszcza katorżników) była w XVII i XVIII tragiczna m.in. dlatego, że ich nadzorcy w praktyce nie podlegali

żadnej kontroli, a kara miała z reguły charakter dożywotni. Jej wykonanie poprzedzała konfiskata majątku, piętnowanie i chłosta lub obcięcie członków (np. języka czy nosa). Transport drogą lądową i rzeczną odbywał się w trudnych i nieregulowanych prawnie warunkach. Skuci łańcuchami skazańcy początkowo nie mieli wyznaczonych stałych etapowych miejsc postojowych ani systematycznie wydawanych racji żywnościowych. Na porządku dziennym było stosowanie wobec



nich kar fizycznych. Po dotarciu na miejsce (wielu nie docierało umierając po drodze) **katorżnicy** osadzani byli w zamkniętych i strzeżonych pomieszczeniach gdzie często nawet spali okuci w kajdany. Pracowali kilkanaście godzin na dobę również z kulami u nóg. Otrzymywali bardzo skąpe racje

Wieczór – zakuwanie w kajdany, A. Sochaczewski żywnościowe. Nie mieli żadnej opieki medycznej ani duchowej. Pozbawieni byli wszelkich praw. Nie mogli wykonywać pracy zarobkowej, która poprawiała by im byt. Natomiast **zesłańcy** – po dotarciu na miejsce, które zazwyczaj znajdowało się w odludnych rejonach o surowym klimacie – albo byli rozkwaterowani po już istniejących obiektach, albo z braku infrastruktury więziennej sami musieli wznosić mieszkania oraz (co niekiedy było bardzo trudne) sami zdobywać żywność. Mieli oni pewną swobodę poruszania się w wyznaczonym terenie i mogli podjąć pracę zarobkową. W różnym stopniu obie te kategorie skazanych cierpiały fizycznie z powodu głodu, wycieńczenia i chorób, a psychicznie z powodu oddalenia od bliskich, izolacji i (zwłaszcza w przypadku katorżników) nieokreślonego czasu odbywania kary. Dodajmy, że w lepszej sytuacji byli trafiający wówczas na Syberię jeńcy wojenni, którzy z reguły byli zwalniani z niewoli po ustaniu działań zbrojnych lub zachęcani do dobrowolnej służby dla cara.

Dalsza nowelizacja przepisów dotyczących zesłania i katorgi miała miejsce w 1822 roku. Doprecyzowano wówczas kategorie kar ponownie rozróżniając różnego rodzaju zsyłki (dożywotnie osiedlenie i roboty, terminowe zesłanie zasądzone na mocy wyroku sądowego oraz przymusowe zamieszkanie w trybie administracyjnym) oraz katorgę. Podstawowe różnice pomiędzy tymi karami formalnie zostały utrzymane. Dodajmy, że większość osób po odbyciu katorgi odbywała jeszcze dodatkową karę zesłania, lecz w takim przypadku pozostawiano im znaczny wybór miejsca osiedlenia i ułatwiano dostęp do płatnego zatrudnienia. Najtrudniejsza wśród zesłańców, a zwłaszcza wśród katorżników sytuację mieli ci, którzy skazani byli na karę dożywotnią. W omawianych przepisach z 1822 r. znalazły się też paragrafy dotyczące: transportu skazańców, warunków w jakich mieli przebywać w drodze

i na miejscu odbywania kary, systemu kar dodatkowych w razie niesubordynacji oraz systemu odwoławczego od kar. Powołano również odrębną administrację więzienną obsługującą transport, więzienia etapowe, więzienia docelowe i osady skazanych. Administracja ta miała prowadzić rejestr więźniów i dokumentację ich pobytu na zsyłce i katordze, odpowiadała też za zwolnienia po odbyciu kary. Przy całej surowości tych przepisów były one daleko bardziej humanitarne niż dotychczasowe. Objęły one m.in. Polaków zsyłanych w XIX wieku. Warto prześledzić praktyczny przebieg ich deportacji.

Po zapadnięciu wyroku polscy skazańcy przebywali w więzieniach (m.in. w Cytadeli Warszawskiej, twierdzy w Kijowie, zakładach karnych w Wilnie, Mińsku, Lublinie, Mohylewie i Żytomierzu). Następnie gromadzono ich w wyznaczonych miejscach (np. w Kałudze czy Kazaniu), gdzie formowano z nich grupy ok. 200-300 osobowe – tzw. „partie”. W wielu przypadkach wciąż stosowano przed wyruszeniem na zsyłkę „prewencyjną” karę chłosty, choć w odniesieniu do polskich zesłańców politycznych ze stanu szlacheckiego i duchownego rezygnowano z niej. Wszyscy katorżnicy oraz osoby skazane na wieloletnie lub dożywotnie zesłanie pędzeni byli na Syberię pieszo. Dla bezpieczeństwa skuwano ich łańcuchami. Natomiast skazani na krótki okres zesłania więzieni byli aresztanckimi wozami



Na Syberię, W. Schereschewski

konnymi (kibitkami) i raczej nie okuwano ich. Ludzie o wysokiej pozycji, o ile wyrokiem nie odebrano im przywilejów stanowych, mogli na własny koszt jechać powozem z dowolną ilością bagażu (oczywiście pod strażą). Niektóre odcinki trasy pokonywano drogą wodną (taki transport dominował jeszcze w XVIII stuleciu, w XIX ograniczano go do minimum). Grupy były konwojowane, a konwojenci mieli dość dużą swobodę w wykonywaniu kar fizycznych „dyscyplinujących” eskortowanych więźniów. Po wspomnianych reformach z 1822 ustalono stałe trasy marszruty i podzielono je na tzw. „etapy”. Polscy zesłańcy najczęściej szli podstawowym szlakiem wytyczonym z Europy do wschodniej Syberii przez Kazań, Jekaterynburg, Tobolsk, Tomsk, Krasnojarsk Irkuck. Droga ta podzielona była na 61 etapów. Każdy z nich liczył od 54 do 64 km. Po dwóch dniach marszu następował dzień odpoczynku. Zesłańcy odbywali też tradycyjnie postój przed obeliskiem w górach uralskich, wyznaczającym symboliczną granicę pomiędzy Europą a Azją. W punktach etapowych skazani przetrzymywani byli w więzieniach, bądź innych strzeżonych pomieszczeniach. Olbrzymie odległości, ciężkie warunki, choroby

i niedożywienie oraz bardzo częste kary fizyczne przyczyniały się do wysokiej śmiertelności wśród skazanych. Toteż wielu nie docierało na miejsce odbywania kary. Natomiast ci, którzy przybyli do Irkucka byli tam rozdysponowywani, w zależności od aktualnego zapotrzebowania administracji rosyjskiej, do konkretnych ośrodków (np. do Ochocka, na Daleki Wschód, na Kamczatkę, na Zabajkale czy do Jakucka). Każdy **zesłaniec** osiedlany na wsi otrzymywał jednorazową zapomogę rzeczową (np. ziarno na zasiew), a zesłańcy pochodzenia szlacheckiego 57 rubli pensji rocznie, co absolutnie nie wystarczało do życia, stąd mimo braku nakazu musieli zorganizować sobie pracę zarobkową. Po okresie asymilacji trwającym niekiedy i kilka lat, najtrudniejsza dla zesłańców była nie tyle opresja ze strony dozoru rosyjskiego czy surowość klimatu, ale świadomość oddalenia od kraju, brak kontaktu z bliskimi, a często także wymuszona bezczynność i izolacja. Pomocą w przetrwaniu bywały dobre relacje z tubylczą ludnością i innymi skazańcami oraz znalezienie sobie zajęcia lub pasji. Natomiast sytuacja **katorżników** była daleko trudniejsza. Mieszkali pod ścisłym nadzorem w koloniach karnych lub więzieniach. Pracowali w kopalniach, kamieniołomach, hutach, gorzelniach, tartakach i przy budowie dróg. Ich położenie w konkretnych przypadkach zależało od rodzaju wykonywanej pracy, stosunków z nadzorcami oraz posiadanych kwalifikacji.



Dla jednych i drugich niezwykle ważny był czas odbywania kary (krótkoterminowa, długoterminowa, dożywotnia), choć w praktyce władze z różnych powodów nierzadko kary skracaly lub łagodziły (bywało że wydłużały). Bardzo istotne było też to czy i w jakim zakresie skazany miał odebrane prawa stanu i skonfiskowany majątek (u zesłańców było to uznaniowe, u katorżników zaś automatyczne, co często uniemożliwiał im w praktyce powrót do kraju).

Skazańców zżerała tęsknota, wielu z nich umierało z wyczerpania i chorób lub ran otrzymanych przy fizycznych karach. Dość często zapadali też na depresję i choroby psychiczne. Bywali tacy, którzy próbowali ucieczki lub wzniecali bunt (np. tzw. polskie powstanie zabajkalskie w 1866 roku). Najczęściej jednak starali się w ten czy inny sposób dopasowywać do warunków i zorganizować sobie na dalekiej Syberii choćby namiastkę „normalnego” życia, bo to był warunek przetrwania i szansa na powrót do Ojczyzny.

III POLSCY ZESŁAŃCY W CZASACH CARSKICH (ZARYS CHRONOLOGICZNY)

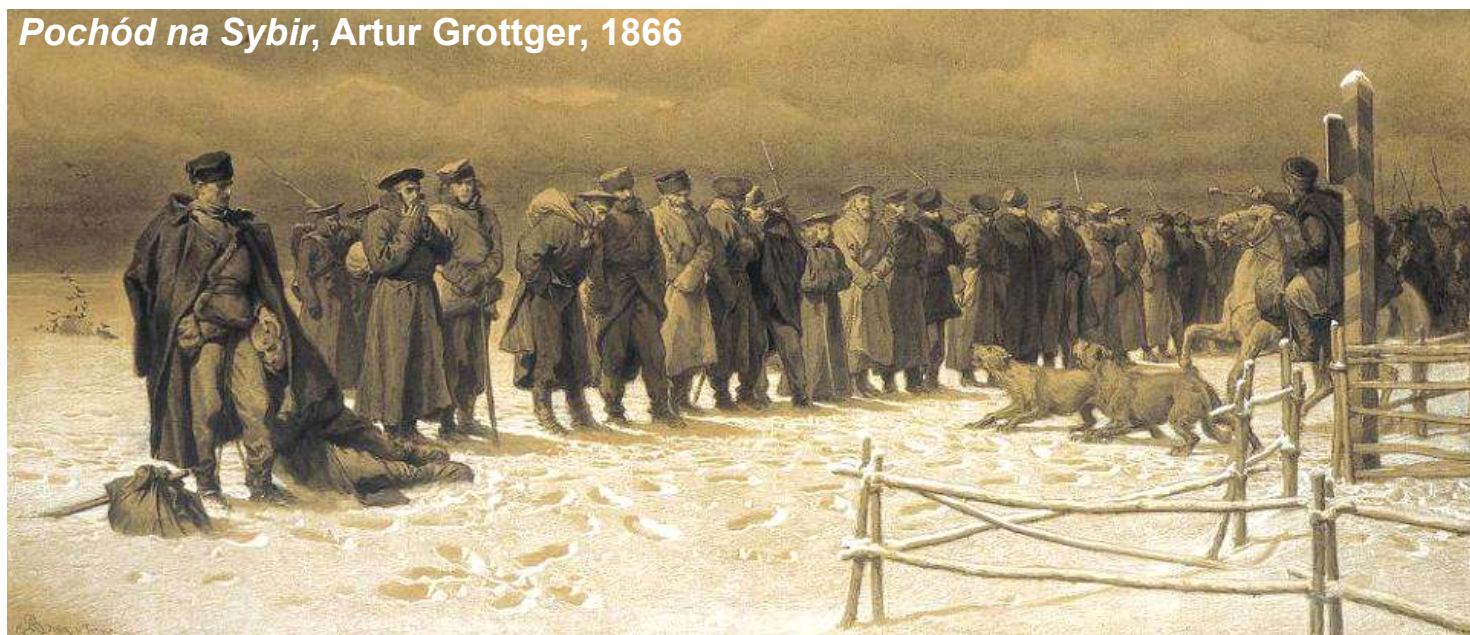
Pierwszymi Polakami zesłanymi przez carat na Syberię byli najprawdopodobniej **jeńcy**, pojmani w czasie **wypraw moskiewskich Stefana Batorego** (1578-1582). Wiadomo np. że 50 polskich brańców wykorzystano wówczas do budowy Tary, miasta położonego na lewym brzegu rzeki Irtysz, w odległości 302 km od Omska. Później dołączyli do nich więźni do rosyjskiej niewoli **uczestnicy dymitriad** (czyli na poły prywatnych wypraw polskiej magnaterii na Rosję w celu osadzenia na tronie Dymitra Samozwańca; 1604-1609) oraz **wojen polsko-rosyjskich** prowadzonych niemal przez cały XVII w. (np. wiadomo, że w 1617 miało miejsce zesłanie w okolice Tobolska 60 polskich jeńców wojennych). Po zawartym w 1667 rozejmie w Andruszowie, w wyniku którego Rzeczpospolita straciła ogromne połacie ziem na wschód od Dniepru, do grupy wojskowych zesłańców dołączają też przesiedlani z nowo pozyskanych przez Rosję ziem **zesłańcy cywilni** – choć te przesiedlenia nie miały raczej charakteru karnego. Pod koniec XVII w. na terytorium Syberii mieszkało kilka tysięcy obywateli Rzeczypospolitej różnej narodowości. Część z nich zgodziła się na przesiedlenie dobrowolnie, część trafiła tam w wyniku przymusowej zsyłki. Sytuacja Polaków na zesłaniu była w tych odległych czasach różna. Zależało to od wielu czynników: miejsca, przyczyn i warunków osadzenia, relacji z tubylczą ludnością, stosunków z przedstawicielami władzy, cech osobniczych i... łutu szczęścia. Kroniki wspominają zarówno o krwawo tłumionych buntach wynikających z trudnej sytuacji bytowej w jakiej znaleźli się tam nasi rodacy (np. bunty w Tomsku i Tobolsku), jak i o karierach finansowych, urzędniczych i wojskowych jakie robili polscy zesłańcy po zakończeniu lub skróceniu kary i przyjęciu oferty służby dla cara. Poprzez tą służbę lub prowadzoną za zgodą władz własną „działalność gospodarczą” przyczyniali się do kolonizacji Syberii.

Nie wchodząc w szczegóły stwierdzić należy, że głównym motywem zsyłek Polaków w wiekach XVI, XVII i w początkach XVIII była potrzeba czasowego wyizolowania ich z działalności w dotychczasowym środowisku połączona z ewentualną próbą wykorzystania ich umiejętności na potrzeby rosyjskiej „misji cywilizacyjnej” prowadzonej w odległych zakątkach imperium. Od połowy XVIII stulecia zsyłki przybierają jednak zdecydowania polityczny charakter stając się karą dla tych Polaków, którzy nie godzili się najpierw na wzrost wpływów Rosji w Rzeczpospolitej, a potem na utratę niepodległości i zabory.

W XVIII w. potężna niegdyś Rzeczpospolita Obojga Narodów wkraczała okrojona terytorialnie i osłabiona gospodarczo wojnami ciągnącymi się przez całe ubiegłe stulecie oraz wyniszczającą wojną północną (1700-1721). Zupełnie straciła swą międzynarodową pozycję, a wewnętrzne spory i narastająca anarchia utrudniały przeprowadzanie niezbędnych dla jej dalszej egzystencji reform ustrojowych. Proces upadku Polski zbiegł się z równoległym procesem wybijania się na mocarstwowe pozycje dwóch naszych sąsiadów: Rosji i Prus. Obydwa te państwa zwiększały swoją

ingerencję w bieg spraw w Polsce. Prym w tym wiodła Rosja. Różnymi metodami (groźba, propaganda, przekupstwo) uzyskała wpływ zarówno na króla i magnaterię, jak i na drobną szlachtę. Umiejętnie podsycala (skąd my to znamy?) wewnętrzne animozje, budowała szeroką agenturę wpływu, cynicznie przedstawiając się jako obrońca złotej wolności szlacheckiej wstrzymywała reformy w kraju. Szczując na siebie rozmaite ugrupowania i frakcje miała w każdej z nich swoich ludzi i wpływy. Z czasem jawnie z użyciem siły wpływała na bieg wydarzeń w Polsce wywołując w niej wojny domowe. Poczynania Rosji aprobowane przez część Polaków, a ostro zwalczane przez innych, doprowadziły w końcu do rozbiorów. Proces ten ma bezpośredni związek z tematyką obecnego PNP – bo to właśnie w tym okresie rozpoczęły się polityczne zsyłki Polaków na Sybir (lub w inne odległe rejony imperium carów).

Pochód na Sybir, Artur Grottger, 1866



Za początek tak rozumianych wywózek można uznać **uprowadzenie** do Kaługi biskupa kijowskiego **Kajetana Sołtyka** wraz z trzema innymi senatorami. Stało się to **14 X 1767** na tzw. „sejmie repninowskim”, który pod osłoną wprowadzonego do Polski rosyjskiego wojska i pod dyktando rosyjskiego ambasadora Repnina obradował w Warszawie. Bp. Sołtyk (skądinąd dotąd nie stroniący od współpracy z Moskwą) sprzeciwił się planom narzucenia Polsce tzw. traktatu gwarancyjnego, który dawałby prawno-formalną podstawę do ingerencji Rosji w wewnętrzne sprawy Polski. Za ów sprzeciw został więc na rozkaz Repnina uwięziony i wywieziony do Kaługi, skąd powrócił dopiero po 5 latach. Czyn ten, a także ustalenia zastraszonego „sejmu repninowskiego”, w wyniku których Rosja stała się gwarantką ustroju w Polsce (co praktycznie czyniło Rzeczpospolitą rosyjskim protektoratem) wywołał trwającą w latach **1768-1772** szlachecką **konfederację barską**. Konfederacja ta zwołana w imię obrony praw szlacheckich, wiary katolickiej i niepodległości zagrożonej przez Rosję uznawana jest przez część historyków za nasze pierwsze narodowe powstanie. Skierowana była przeciw Moskwie i zarazem przeciw królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu, którego reform się obawiano (a szkoda) i którego uznawano za rosyjską marionetkę (niestety w dużej mierze słusznie). Konfederacja objęła większą część kraju. Stoczono w niej ponad

500 bitew i potyczek o charakterze partyzanckim. Brało w niej udział 100 tys. uczestników (przynajmniej 1/3 z nich zginęła), których znakiem były ryngrafy z Matką Bożą Częstochowską.

Po upadku konfederacji nastąpił I rozbiór Polski (1772) a jej uczestnicy doświadczali carskich szykan. Rosjanie pojмали ponad 17 tys. jeńców, część z nich (gł. chłopów) zwolniono. Ok. 15 tys. zgromadzono w kilku obozach jenieckich w Koronie i na Litwie, by następnie na podstawie rozkazu Katarzyny II ogłoszonego przez Repnina w Warszawie 29 maja 1768 roku, transportować ich 200 osobowymi grupami na wschód. Poruszali się przeważnie pieszo najczęściej przez Smoleńsk, Moskwę i Kazań, a stamtąd do różnych miejsc na Syberii. Część z nich siłą wcielano na bezterminową służbę do wojska rosyjskiego (ok. 6 tys.) innych skazano na przymusowe osiedlenie. Mieszkali i pracowali tam w trudnych warunkach. Często byli dodatkowo surowo karani za najmniejsze przewinienie. Zaś po próbie regularnego buntu podjętej w Tobolsku przez dużą grupę konfederatów jego przywódcy zostali poddani publicznej chłoście, a następnie po wypaleniu piętna na czołach i okuciu w kajdany pognani na dożywotnią katorgę. Amnestie w roku 1773 i 1781 objęły ok. 1/3 zesłanych konfederatów. Nigdy nie dowiemy się ilu z tych dzielnych obrońców wiary i Ojczyzny na zawsze pozostało na „niehumanitarnej ziemi”.

Kolejnym momentem dziejowym po której nasiliły się represje rosyjskie (w tym karne zsyłki) była **wojna w obronie Konstytucji 3 Maja (1792) i Powstanie Kościuszkowskie (1794)**, które było reakcją na przeprowadzony rok wcześniej II rozbiór Polski [por. PNP 12]. Po pokonaniu obozu patriotycznego Rosjanie wspierani przez rodzimych zdrajców spod znaku Targowicy rozpoczęli zakrojone na szeroką skalę prześladowania. Podstawową ich formą była konfiskata majątku. Wielu przywódców insurekcji (w tym sam naczelnik) zostało uwięzionych w twierdzy, zaś najbardziej aktywni uczestnicy byli siłą wcielani do rosyjskiego wojska lub deportowani na wschód. Ilu ich było – nie wiadomo. Zapewne jednak nie mało skoro wedle części źródeł po ogłoszonej dość szybko (1797) amnestii miało ich wrócić do kraju aż 20 tys. Zdecydowanie mniejsza liczba polskich zesłańców, bo ok. 1 000 osób trafiła na Sybir **po wojnach napoleońskich (1812-1815)**. Tłumaczyć to można tym, że zgodnie z decyzjami Kongresu Wiedeńskiego z części naszych ziem utworzono Królestwo Polskie a w nim polską armię. Za zgodą cara (zarazem króla Polski) nasi żołnierze i oficerowie walczący wcześniej u boku Napoleona mogli bez przeszkód zasilić szeregi tej armii. Nie dotknęły ich więc rosyjskie represje.

W latach 20- i 30-tych XIX w. opresywną politykę cara odczuwali szczególnie Polacy zamieszkali **na tzw. ziemiach zabranych** wcielonych już 1815 roku bezpośrednio do Rosji (czyli obszar dzisiejszej Litwy, Białorusi i cz. Ukrainy). Powstawały tam liczne antyrosyjskie kółka i organizacje, których członków po dekonspiracji spotykały ciężkie szykany w tym zsyłki i katorga.

Najbardziej znanym przykładem tego typu działań jest uwieczniony w mickiewiczowskich „Dziadach” los młodych filomatów i filaretów wileńskich. Ponadto odnotowano kary zsyłki i katorgi dla młodych Polaków uczestniczących w tajnych kółkach rosyjskich. W samym Królestwie Polskim sytuacja była lepsza,

choć i tu wobec łamania przez cara nadanej Polakom konstytucji rodziła się jawna i tajna opozycja. Wśród członków tej ostatniej (zwłaszcza Towarzystwa Patriotycznego) dokonano w roku 1827 licznych aresztowań. Część zatrzymanych osób została oskarżona o działalność spiskową i deportowana na wschód.

Zesłanie studentów, Jacek Malczewski, 1891



Sytuacja zaostriżyła się radykalnie po **Powstaniu Listopadowym** i będącej jego kontynuacją wojnie polsko-rosyjskiej (**1830-1831**). Gdy po roku walk insurekcja została zdławiona, na Polaków w „Kongresówce” i na „ziemiach zabranych” spadły bardzo surowe represje. Prócz szykan natury politycznej (daleko posunięte ograniczenie autonomii Królestwa) i gospodarczej (np. wysoka kontrybucja) zastosowano też szereg kar dotyczących bezpośrednio uczestników powstania i ich rodziny. Część powstańców została zmuszona do emigracji, inni znaleźli się w więzieniach, wielu odebrano majątek (ziemię) pozostawiając ich bez środków do życia. Żołnierzy i oficerów zlikwidowanej Armii Polskiej (ok. 28 tys. osób) przymusowo wcielano w szeregi wojska carskiego w których musieli odbyć 15 lub 25 letnią służbę. Spośród nich część trafiała do specjalnych oddziałów karnych (tzw. roty aresztanckie), w których służyło się od 5 do 10 lat w warunkach szczególnego rygoru. Powstańców często kierowano do korpusów stacjonujących w odległych rejonach imperium – w tym na Syberię, Kaukaz i do Kazachstanu. Za wszelki prawdziwy bądź domniemany przejaw niezdyscyplinowania żołnierze ci mogli zostać ukarani fizycznie lub też „przeniesieni” na katorgę czy zesłanie, gdzie dołączali do swych towarzyszy którzy na mocy wyroku sądowego znaleźli się tam wcześniej. Wśród tych ostatnich był m.in. inicjator Powstania Listopadowego Piotr Wysocki, który został skazany na karę śmierci przez powieszenie, zamienioną następnie na 20 lat ciężkich robót na Syberii. Początkowo przebywał pod Irkuckiem. Po próbie ucieczki, za co skazano go na karę tysiąca kijów, przerzucono go do kolonii katorżniczej w Nerczyńsku, gdzie pracował przykuty do taczki w kopalni miedzi. Po kilku latach karę złagodzano i został skazany na przymusowe bezterminowe osiedlenie w Akatui. Ostatecznie na mocy amnestii w 1857 wrócił do Ojczyzny.



Wigilia na Syberii, Jacek Malczewski, 1892

szacunków mogło to być ok. 40 tys. osób (cywili i żołnierzy). Na pewno dołączali do nich sukcesywnie Polacy skazywani na katorgę i zesłania za dezercję z armii carskiej lub **działalność spiskową** w okresie międzypowstaniowym (1832-1862). Taki los spotkał m.in. niektórych uczestników nieudanej wyprawy płk. Zaliwskiego, której celem było wzniecenia kolejnego powstania, licznych członków Stowarzyszenia Ludu Polskiego i siatki konspiracyjnej utworzonej przez Szymona Konarskiego, wielu działaczy Związku Chłopskiego ks. P. Ściegiennego oraz członków rozmaitych tajnych niepodległościowych kółek (zwłaszcza młodzieżowych) zakładanych na terenie zaboru rosyjskiego. Na zesłanie trafiali także złapani przez Rosjan emisariusze polityczni i emigranci potajemnie przedostający się na teren Królestwa. Warto wspomnieć, że w tym okresie na Syberię trafiła pierwsza kobieta – zesłaniec polityczny (do tej pory pojawiały się tam one jako osoby dobrowolnie towarzyszące mężom na zsyłce). Była nią Ewa Felińska, która koordynowała na Wołyniu działalność sekcji kobiecej utworzonej w ramach konspiracyjnej siatki Stowarzyszenia Ludu Polskiego. Po powrocie z zesłania publikowała powieści i prace popularno-naukowe związane z Syberią. Była matką wielkiego patrioty, arcybiskupa warszawskiego Zygmunta Felińskiego, także zesłańca – dziś wyniesionego na ołtarze.

Specyficzną formą „zesłania” w okresie międzypowstaniowym było też kierowanie w odległe rejony imperium carskiego młodych Polaków, którzy drogą **przymusowej „branki”** trafiali do długoletniej (15-25 lat) służby w armii carskiej. Branka miała bez wątpienia charakter odwetowy i prewencyjny zarazem, a jej celem było uśmierzenie w zarodku potencjalnego buntu i kara za niepokodzenie się Polaków z zaborami. Przyjmuje się, że w latach 1832-1850 do garnizonów na Syberii i Kaukazie trafiło ok. 200 tys młodych Polaków, z których wielu już nigdy nie wróciło do domu.

Liczba Polaków którzy znaleźli się – w ten czy inny sposób – na Syberii w wyniku represji po powstaniu listopadowym nie jest dokładnie znana. Byli wśród nich żołnierze Armii Polskiej, cywilni powstańcy, ich rodziny i osoby podejrzewane o sympatyzowanie z powstaniem mogące być potencjalnie zarzewiem kolejnego buntu. Według



Ewa Felińska

Największa ilość skazanych trafiła na zesłanie i katorgę **po Powstaniu Styczniowym (1863-64)**. Fala represji rosyjskich zalała wówczas cały kraj. Nie tylko zlikwidowano całkowicie jakąkolwiek odrębność Królestwa Polskiego wcielając je do Rosji, nie tylko rozpoczęto brutalną rusyfikację, ale także masowo nakładano kary personalnie na uczestników powstania. Skonfiskowano kilka tysięcy szlacheckich majątków. Tysiące powstańców stracono lub osadzono w twierdzach, wielu przemocą wcielano do carskiego wojska, a innych zsyłano lub skazywano na katorgę. Liczba osób objętych tymi ostatnimi wyrokami nie jest ustalona jednoznacznie. Najczęściej przyjmuje się, że jest to ok. 25 tys. powstańców, z czego 18,5 tys. trafiło na Sybir (dodatkowo za zgodą cara towarzyszyło im ok. 1 800 krewnych, zwłaszcza żony). 23% z tej liczby skazanych było na katorgę, pozostali na przymusowe osiedlenie na różnych warunkach (z utratą praw lub z zachowaniem części praw; na mocy wyroku sądu lub na mocy decyzji administracyjnej). Zdecydowana większość skazanych wywodziła się ze stanu szlacheckiego (bo też i taki był charakter powstania), znaleźli się jednak wśród nich także przedstawiciele mieszczaństwa i chłopstwa. Polscy zesłańcy polityczni pracowali m.in. w Irkuckiej Warzelni Soli w Usolu Sybirskim i w kopalniach rudy i ołowiu w Okręgu Nerczyńskim. Zesłani polscy księża osadzani byli w Tunce.

Trauma popowstaniowa powstrzymała antycarskie wystąpienia w Królestwie Polskim i na ziemiach zabranych. Na kilka dekad przestawiono się tam na legalną (no, nie zawsze) „pracę organiczną” i „pracę u podstaw” [por. PNP 13]. Wpłynęło to na radykalne zmniejszenie się ilości naszych rodaków zsyłanych w tym okresie na Sybir (pomijam wyroki w sprawach kryminalnych).

Sytuacja zmienia się po **koniec lat 80-tych XIX w.**, gdy do głosu dochodzi nowe pokolenie opowiadające się za ideą czynu. Wśród skazywanych na katorgę i zesłanie w tym okresie dominują członkowie tajnych kółek i organizacji związanych z ruchem robotniczym [por. PNP 14]. Są wśród nich zarówno reprezentanci nurtu rewolucyjnego (np. członkowie partii „Proletariat”) jak i nurtu niepodległościowego, dla których priorytetem jest odzyskanie suwerenności przez Polskę (np. członkowie PPS). Kolejna fala masowych zsyłek miała miejsce na początku XX wieku. W latach 1905-1907 wybuchła w Rosji rewolucja. Objęła ona także ziemie Królestwa Polskiego, na których do haseł o społecznym charakterze „dorzucono” też hasła niepodległościowe i narodowe. W ramach represji za udział w tych zajściach, a jednocześnie w ramach prewencji w okresie **1901-1911** na katorgę skazano 3 153 osoby, a ok. 11 tysięcy bez wyroków sądowych (w trybie administracyjnym) zesłano na wschód.

Ostatnie przesiedlenia na Syberię za czasów carskich miały miejsce w **okresie I wojny światowej**. Gdy stało się jasne, że tereny Królestwa Polskiego (a z czasem wszystkie ziemie zaboru rosyjskiego) zostaną zajęte przez państwa centralne (tj. Niemcy i Austrię) władze zarządziły przymusową ewakuację mieszkańców tych ziem w głąb Rosji. W sumie przesiedlono wówczas (gł. w 1915) ok. 3 mln. ludzi wśród których przeważały kobiety i dzieci. Szacuje się, że pod względem narodowościowym było wśród nich ok 15% Polaków (reszta to Ukraińcy,

Białorusini, Rosjanie i Żydzi). Wielu z tych wypędzonych (do których dołączały grupy innych uciekinierów wojennych oraz jeńcy polscy z armii austriackiej) docierało na Syberię gdzie powstawały całe polskie kolonie. Z części tych przesiedleńców w czasie zamętu rewolucyjnego w Rosji (1917 i później) tworzone polskie oddziały wojskowe, które podejmowały walkę z bolszewikami. Ich los wiąże się już jednak z komunistyczną, a nie carską Rosją dlatego szerzej wspomnimy o nich w punkcie VI.

IV DOBROWOLNE OSADNICTWO POLAKÓW NA SYBERII W XIX W.

Po doświadczeniach masowych wywózek dokonywanych przez Sowietów podczas II wojnie światowej, których celem była w istocie eksterminacja Polaków, trudno sobie wyobrazić, iż zdarzało się też dobrowolne polskie osadnictwo na dalekiej Syberii. A jednak i tak bywało. W tej odległej krainie pozostawali z własnej woli zarówno skazańcy po odbyciu kary, jak i żołnierze po odbyciu służby wojskowej czy emerytowani urzędnicy. Motywy takich decyzji były różne: założenie tam rodziny, utrata podstaw bytowych na ziemiach polskich, utrata więzi z bliskimi w kraju lub po prostu widoki na taką czy inną karierę (gospodarczą, urzędniczą, naukową, finansową). I rzeczywiście niejedną wielką karierę udało się Polakom na odległej Syberii zrobić. Przykładem może być działalność **Ignacego**



Sobieszczańskiego, który po ukończeniu studiów z własnej woli udał się w głąb Rosji. Planował poszukiwanie złóż złota (wcześniej czynił to z sukcesem inny zesłaniec – przywódca filaretów Tomasz Zan). Ostatecznie założył sieć kopalń antracytu na wschodniej Syberii stając się pionierem tamtejszego przemysłu węglowego. Dodajmy, że swoje wpływy i przeogromny majątek wykorzystał także w działalności patriotycznej wspierając zesłańców i działania syberyjskiej Polonii w początkach XX w. Wpływowym krezusem był także **Witold Zglenicki** ex-urzędnik carski, wynalazca i pionier w dziedzinie

Witold Zglenicki odkrywania i eksploatacji złóż ropy naftowej, który m.in. jako pierwszy w świecie opracował urządzenie do wydobywania ropy naftowej z dna morza i „uczynił z Baku naftowe Eldorado”. Zbił ogromną fortunę, którą przeznaczył na wspieranie badań i publikacji naukowych. Z funduszy tych obficie korzystali też polscy uczeni wydawcy i twórcy. Przykładem wybitnego polskiego przedsiębiorcy na Syberii był też **Alfons Koziell-Poklewski**, który uruchomił pierwszą w dziejach tego regionu regularną żeglugę rzeczną i przejął kontrolę nad tamtejszym monopolem spirytusowym. Był właścicielem fabryk fosforu, kwasu siarkowego, szkła, porcelany, kilku fabryk żelaznych i kilku kopalń.



Alfons
Koziell-Poklewski



Stanisław Zenowicz

Jednocześnie prowadził na gigantyczną skalę działalność dobroczynną skierowaną do społeczności polskiej (w tym zesłańców) i tubylców. Nasi rodacy robili też kariery w lokalnej administracji syberyjskiej osiągając często wysokie stanowiska (np. **Stanisław Zenowicz** był burmistrzem Baku, **Mikołaj Saładzki** prezydentem Irkucka, **Zachary Cybulski** burmistrzem Tomska, a **Aleksander Zenowicz** gubernatorem Tobolska).

Polacy z reguły dominowali wykształceniem i umiejętnościami nad rdzennymi mieszkańcami oraz Rosjanami pracującymi w tamtym rejonie, często więc zachęcani byli do pozostania, a nawet otrzymywali pewne ułatwienia pozwalające na zagospodarowanie się w tamtym

regionie. Z opcji takiej korzystały najbardziej przedsiębiorcze osoby lub te mające specjalistyczne wykształcenie np. inżynierowie (niezwykle potrzebni choćby przy budowie kolei transsyberyjskiej czy eksploatacji kopalń), lekarze, nauczyciele, ludzie wolnych zawodów i uczeni różnych specjalności, z których wielu obejmowało katedry na tamtejszych uniwersytetach (np. w Kazaniu). Do grupy tej dołączali też Polacy będący absolwentami rosyjskich szkół wyższych i zawodowych, którzy musieli w wyznaczonych miejscach „odpracować” stypendia otrzymane od władz. Specyficzną motywację do zamieszkania na Syberii mieli także **duchowni katolicy**, którzy po odbyciu kary zesłania dobrowolnie tam pozostawali. Powodem ich decyzji była chęć kontynuowania posługi wśród rodaków (tak wolnych jak i skazanych) i prowadzenia wśród nich działalności duszpasterskiej i dobroczynnej, a często również oświatowej i kulturalnej. Z czasem do duchownych-zesłańców dołączali przedstawiciele zakonów, którym władze pozwalały na prowadzenie działalności duszpasterskiej na Syberii (m.in. dominikanie, jezuici, bernardyni i członkowie Stowarzyszenia św. Wincentego de Paulo). Pierwsze wspólnoty katolickie powstały tam jeszcze pod koniec XVIII w., a rekrutowały się ze środowiska zesłanych konfederatów barskich. Najwcześniej katolickie parafie erygowano w Tomsku i Irkucku.

Działalność duchownych miała ogromne znaczenie zarówno dla jednostek (zwłaszcza tych poddawanych opresji zesłania czy katorgi) jak i dla polskich wspólnot, które w różnych okolicznościach na Syberii powstawały. Polacy żyli tam w oddaleniu od rodzinnego kraju w środowisku obcym wyznaniowo. Wiara spajała ich, pomagała utrzymać „pion moralny”, a kościół był nie tylko miejscem sprawowania liturgii, ale i bastionem polskości.

Typowo zarobkowa emigracja Polaków z zaboru rosyjskiego nasiliła się w 2p. XIX w. Jej kierunkiem były przede wszystkim Stany Zjednoczone, ale nie brakło też masowych przesiedleń na Syberię. Wiąże się to z prowadzoną przez władze polityką likwidacji przeludnienia w zachodnich guberniach Rosji (i wzmocnienia tamtejszego żywiołu prawosławnego) oraz z dokonaniem przez cara uwłaszczeniem chłopów.

Włościanie zachęceni byli wówczas do opuszczania całymi rodzinami dotychczasowych miejsc zamieszkania (gdzie z reguły nie mieli ziemi) i osiedlania się za Uralem, gdzie otrzymywali na bardzo dogodnych warunkach przydział gruntu i znaczną pomoc w urządzeniu się. Nie utrudniano im też katolickich praktyk religijnych. Szacuje się, że w ten sposób znalazło się na Syberii ok. 400 tysięcy chłopów z ziem polskich (Królestwa Polskiego, ale także z Wołynia, Wileńszczyzny, Kowieńszczyzny i – zwłaszcza – Grodzieńszczyzny). To oni tworzyli trzon tamtejszej polskiej diaspory na przełomie XIX i XX w. przez całe dziesięciolecia utrzymując swoją odmienność kulturową i religijną. Co znamienne, dużo mniejszy sukces osiągnęli Rosjanie w przesiedlaniu **drobnej, bezrolnej szlachty** licznie zamieszkującej Kongresówkę i Kresy. Zaborcom zależało na tym w dwójnasób. Z jednej strony połacie ziemi na Syberii zyskały by światłych i doświadczonych gospodarzy, z drugiej zaś automatycznie nastąpiła by depolonizacja i pacyfikacja zachodnich rubieży imperium carskiego poprzez przesiedlenie zeń najbardziej patriotycznie nastawionej grupy ludności. Jednakże mimo propagandy, zachęt finansowych (darmowy transport, przydział ziemi, pomoc w budowie domu itp.) i nacisków prawnych (np. ustawowe zrównanie polskiej szlachty nie posiadającej ziemi ze stanem włościańskim) – akcja się nie powiodła. Z dobrowolnego przesiedlenia na Sybir w sumie skorzystało mniej niż 1000 szlacheckich rodzin z kresowych zaścianków.



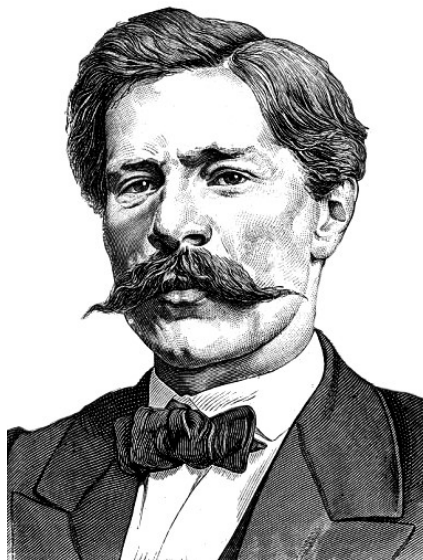
Oryginalny dom polskich sybiraków spod Irkucka, obecnie w skansenie w Szymbarku

V NIE TYLKO KATORGA. SYBERYJSKIE FASCYNACJE POLSKICH UCZONYCH

Syberia jest miejscem martyrologi polskich patriotów. Ale jest też miejscem, w którym Polacy (w tym zesłańcy i katorżnicy) odegrali doniosłą rolę cywilizacyjną. Ta niezwykła kraina, choć związana była z carską kaźnią i przymusem pobytu, potrafiła zarazem fascynować swoją odmiennością przyrodniczą i etniczną, była wielką zagadką i swoistym poznawczym wyzwaniem. Nie może więc dziwić, że wielu polskich zesłańców wśród których nie brakowało ludzi gruntownie wykształconych prowadziło tam amatorską bądź profesjonalną działalność naukową i to zarówno podczas odbywania kary (rzecz jasna w miarę możliwości), jak i po jej zakończeniu. Potencjał intelektualny Polaków sprawił, że region ten został na pewno lepiej poznany i zagospodarowany, a także rozślawiony. Już pierwsi polscy zesłańcy pozostawili po sobie interesujące pisemne relacje przybliżające rodakom w kraju syberyjską egzotykę. Znane są np. zapiski Adama Kamieńskiego, który za udział w wojnie z Rosją został skazany na zesłanie i w latach 1660-1672 przebywał na Syberii. Jego *„Dyaryusz więzienia moskiewskiego”* jest pierwszym opisem tych regionów jaki powstał w naszym języku. 70 lat później ukazała się interesująca publikacja autorstwa zesłańca Ludwika Sienickiego, w której nie tylko opisane zostały realia jego osobistego pobytu na Syberii, ale też zwyczaje i wierzenia plemion z jakimi się tam zetknął m.in. Jakutów i Czukczów. Prawdziwym fenomenem był jednak zaistniały w 2 p. XIX w. „wysyp” polskich badaczy Syberii rekrutujących się spośród naszych zesłańców. Ci pochodzący przeważnie ze szlacheckich rodzin młodzi, dobrze wykształceni inteligenci, w dużej mierze przyczynili się do naukowego zbadania Syberii. Byli pionierami w dziedzinie nauk biologicznych, geologicznych, archeologicznych i etnograficznych. „Pierwsi opracowali geograficzne środowisko Syberii, odkryli setki gatunków nowych roślin i zwierząt, opisali tysiące przykładów lokalnej flory, fauny i zebranych skamielin, odkryli nowe pasma górskie, zbadali wzdłuż i wszerz pozostające dotąd nieznane jezioro Bajkał (...) Wielu z tych odkryć dokonali będąc formalnie więźniami politycznymi carskiej Rosji, bez wielkich środków finansowych i możliwości technologicznych.” Ich sukcesy badawcze były tak duże, że władze carskie (często

pod naciskiem rosyjskich uczonych) nie tylko łagodziły im kary (a niekiedy przywracały wolność), ale też finansowały ich kolejne wyprawy naukowe. Poznajmy kilku reprezentantów licznego grona polskich badaczy Syberii.

Aleksander Czekanowski (1833–1876) Pochodził z Krzemieńca. Z pasji i wykształcenia był przyrodnikiem. W 1863 zesłano go za działalność spiskową w kijowskim środowisku akademickim. Po odbyciu części kary osiadł w Irkucku i rozpoczął zakrojone na szeroką skalę badania na terenie Syberii Środkowej. Prowadził je w niezwykle trudnych warunkach. Organizował pionierskie ekspedycje



na południu guberni irkuckiej. Badał doliny Angary i Oki, a także Góry Nadmorskie nad Bajkałem i Góry Sajańskie leżące na granicy z Mongolią. Eksplorował też dolny bieg Leny. Dotarł do stanowiącego część Oceanu Arktycznego Morza Łaptiewów. Odkrył w guberni irkuckiej pokłady węgla kamiennego i grafitu. Prowadził badania paleontologiczne odnajdując bogate zasoby kopalnej flory i fauny jurajskiej oraz badania stratygraficzne, których efekty zasadniczo wzbogaciły wiedzę o budowie geologicznej terenów Przybajkała. Sporządzał pionierskie i nagradzane za rzetelność mapy geologiczne i fizyczne Rosji azjatyckiej. Był autorem wielu prac, publikowanych głównie w języku rosyjskim. Zgromadził olbrzymią kolekcję na którą składało się 4 000 okazów paleontologicznych, 18 000 zoologicznych i 9 000 botanicznych. Nazwisko Czekanowskiego upamiętniono licznymi nazwami gatunków flory i fauny kopalnej oraz współczesnej. Jego imię nosi również jedna z gór za Bajkałem, pasmo górskie w Jakucji oraz osada w pobliżu Bracka nad Angarą.



Jan Czerski (1845-1892) Urodził się w guberni witebskiej, uczył się w Wilnie. Na Sybir trafił po powstaniu styczniowym. Był skazany na przymusową służbę w karnym batalionie w Omsku. Podczas odbywania kary i po jej zakończeniu zgłębiał wiedzę geologiczną pod opieką innych polskich zesłańców specjalizujących się w tej dziedzinie. Po zwolnieniu z wojska w 1872 przeniósł się do Irkucka. Zezwolono mu wówczas na prowadzenie pracy naukowo-badawczej na obszarach syberyjskich. Eksplorował m.in. rejony przybrzeżne Angary, Leny, Selengi i Kołymy, Wyspy Nowosyberyjskie, góry Sajany oraz Bajkał i tereny Przybajkała. Opracował pierwszą mapę geologiczną tego wielkiego jeziora. Wyjaśnił genezę jego powstania i opisał budowę geologiczną brzegów. Jego działalność przede

wszystkim dotyczyła geologii, tektoniki i paleontologii. Powadził także obserwacje archeologiczne i etnograficzne. W 1885 wyjechał do Petersburga i dalsze zakrojone na szeroką skalę badania Syberii prowadził już pod auspicjami Rosyjskiej Akademii Nauk. Zmarł w trakcie wyprawy na teren północno-wschodniej Syberii w rejonie ujścia rzeki Kołyma. Upamiętniają go m.in: Góry Czerskiego (największe pasmo górskie w północno-wschodniej Syberii), Góry Czerskiego na Zabajkale (duże pasmo górskie długości 800 km i wysokości do 2119 m), Góra Czerskiego (najwyższy szczyt Gór Bajkalskich wysokości 2572 m n.p.m), Kamień Czerskiego (popularny punkt widokowy na Bajkał i źródła Angary), Dolina Czerskiego (dolina rzeki Kandat w Sajanych) oraz miasteczko Czerski nad Kołymą gdzie zmarł.

Benedykt Dybowski (1833- 1930) Urodził się w majątku szlacheckim w okolicach Mińska. Studiował medycynę m.in. w Dorpacie, Wrocławiu (!) i Berlinie. Brał udział w akademickiej konspiracji. W 1860 uzyskał dyplom lekarza. Za



udział w powstaniu styczniowym został pozbawiony praw obywatelskich i zesłany na 12 lat ciężkich robót, a jego rodzinna posiadłość została skonfiskowana przez państwo. W 1868 w dowód uznania dla jego działalności lekarskiej złagodzone mu karę i otrzymał pozwolenia na osiedlenie się nad jeziorem Bajkał oraz prowadzenie tam prac naukowych. Na Syberii spędził w sumie 14 lat. Był uczonym wszechstronnym: biologiem, zoologiem, antropologiem, paleontologiem i limnologiem (czyli badaczem organizmów znajdujących się w akwenach słodkowodnych). Zasłynął z pionierskich badań flory i fauny wodnej Bajkału. W 1877 został na mocy amnestii ułaskawiony, ale po krótkim pobycie w kraju zdecydował się kontynuować badania naukowe na Syberii. Do 1883 pracował jako lekarz na Kamczatce i na Wyspach Komandorskich zaskarbując sobie swą bezinteresowną posługą wdzięczność tubylczej ludności, która nazywała go powszechnie „Dobrym Białym Bogiem”. Niezależnie od zajęć medyka (a był jedynym lekarzem na półwyspie) i opiekuna trędowatych kontynuował badania przyrodnicze, antropologiczne i etnograficzne, a także lingwistyczne (zebrał olbrzymi materiał do słownika lokalnych języków Kamczatki).

Po ostatecznym powrocie do Polski (1883) zamieszkał we Lwowie obejmując na tamtejszym uniwersytecie Katedrę Antropologii. Był twórczy i czynny naukowo jeszcze przez 4 dekady. Jest autorem 175 prac naukowych i wielu publikacji o przyczynkarskim i popularnym charakterze. Opracowane przezeń zbiory przyrodnicze, antropologiczne i etnograficzne znalazły się w muzeach w Krakowie, Lwowie, Kijowie, Moskwie i Irkucku. Jego imieniem nazwano ponad sto rodzajów gatunków i podgatunków roślin i zwierząt (np. ryba głębinowa – *Comephorus dybowski* i foka bajkańska – *Phoca baicalensis dybowski*), a także jedną z wysp na Wyspach Komandorskich i stację naukową nad jeziorem Bajkał.

Dybowski doczekał wolnej Polski. Zmarł we Lwowie. Pochowany został w kwaterze powstańców styczniowych na tamtejszym Cmentarzu Łyczakowskim.



Benedykta Dybowskiego wspomagał w badaniach inny zesłaniec **Wiktor Ignacy Godlewski (1831-1900)** deportowany w 1864 za udział w powstaniu styczniowym na Zabajkale. Wspólnie prowadzili m.in badania fauny i flory Syberii, a zwłaszcza Bajkału, którego głębokość w pionierski sposób zmierzyl dzięki aparaturze skonstruowanej właśnie przez Godlewskiego. Był on również zapalonym myśliwym. Swoje trofea (i informacje o nich) wysyłał do warszawskiego ornitologa Władysława Taczanowskiego, dzięki czemu ten mógł wydać pionierską pracę o ptactwie Syberii Wschodniej („Faune ornithologique de la Sibirie orientale) zawierającą opis i ilustracje 370 gatunków. Ci dwaj polscy badacze

organizowali też liczne wyprawy eksploratorskie w Stepes Agińskie i Góry Ałchannajskie. „Najsłynniejszą odbyli w latach 1872- 1875, kiedy na własnoręcznie zbudowanej łodzi „Nadzieja”, pod biało-czerwoną banderą, spłynęli do ujścia

Ussuri”. W.I. Godlewski wrócił z zesłania do kraju i osiadł w niewielkim majątku na Mazowszu. Pasjonował się przyrodą i majsterkowaniem. Nadal był zapalonym myśliwym i propagował idee łowieckie. Był zaangażowany w działalność społeczną i charytatywną. Zmarł na tyfus w 1900 roku.



Wacław Sieroszewski (1885-1945) Urodził się w niezamożnej rodzinie ziemiańskiej. Jego ojciec skazany został za udział w powstaniu styczniowym, a on sam bardzo wcześnie rozpoczął działalność patriotyczną. Za udział w młodzieżowej konspiracji został wydalony z gimnazjum. Naukę kontynuował w szkole zawodowej. Szybko związał się z niepodległościowym nurtem polskiego socjalizmu. Za prowadzenie agitacji wśród robotników został w 1878 osadzony w cytadeli warszawskiej, a rok później za udział w więziennym buncie zesłano go na Sybir. Przebywał w Wierchojańsku. Utrzymywał się z kowalstwa i myślistwa. Dwukrotnie przy pomocy poślubionej tam Jakutki bezskutecznie próbował uciec. Groziła mu kara śmierci ostatecznie zamieniona na dożywotnie osiedlenie

w arbitralnie wyznaczonym odludnym rejonie Jakucji. Odbываяc karę prowadził dalsze obserwacje dotyczące obyczajów i wierzeń tamtejszego ludu. Opisał je w opublikowanym na łamach prasy artykule, a w przyszłości w głośnej monografii „*Dwanaście lat w kraju Jakutów*”. W 1892 uzyskał „obywatelstwo” jednej z tamtejszych gmin, co dało mu swobodę poruszania się po całej Jakucji. Kontynuował swoje badania, a po opublikowaniu w Petersburgu wyżej wspomnianej i wysoko ocenionej książki uzyskał wsparcie uczonych rosyjskich, którzy pomogli mu uzyskać zgodę władz na powrót do Polski. W Warszawie założył rodzinę i zajął się pracą publicystyczną i literacką. Szybko znów zaangażował się w działalność patriotyczną. W 1900 został aresztowany za udział w nielegalnej manifestacji. Został wykupiony z więzienia mógł jednak spodziewać się deportacji. Niejako „uprzedzająco” wziął więc udział w ekspedycji naukowej (1903-1904) na rosyjski Daleki Wschód i wyspy japońskie. Badał m.in. obyczaje Ajnów na Hokkaido. W 1904 przez Koreę, Chiny, Cejlon i Egipt powrócił do Warszawy gdzie w rok później włączył się w wydarzenie rewolucji 1905 roku. Aresztowany – po raz kolejny znalazł się w warszawskiej Cytadeli. Po opuszczeniu więzienia przeniósł się do Galicji. Tam zaangażował się w działalność Związku Strzeleckiego, a po wybuchu I wojny zgłosił swój akces do Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego. Z racji wieku i stanu zdrowia nie brał udziału w walkach, lecz Komendant wyznaczał mu rozmaite polityczne zadania. W 20-leciu międzywojennym działał w organizacjach kombatanckich (m.in. w powstałym w 1928 Związku Sybiraków). Był też członkiem PEN Clubu, a w latach 1927-1930 prezesem Związku Zawodowego Literatów Polskich. Cały czas wiele publikował. W jego utworach fabularnych (podobnie jak w pracach naukowych) poczesne miejsce zajmowała tematyka syberyjska. W 1939 mobilizował przez radio rodaków do wytrwania i nie skorzystał z możliwości wyjazdu z kraju. Okupację spędził w Warszawie. Zmarł w 1945 r w Piasecznie.



Bronisław Piłsudski (1858-1918) Urodził się w rodzinnym majątku Zułów na Wileńszczyźnie, był starszym (o rok) bratem Józefa Piłsudskiego. Uczył się w wileńskim gimnazjum gdzie angażował się w konspirację uczniowską. Podjął studia prawnicze w Petersburgu nie przerywając przy tym działalności patriotycznej. W 1879 za związki (stosunkowo luźne) z rosyjską organizacją rewolucyjną i terrorystyczną „Narodnaja Wola” planującą zamach na cara został aresztowany. Wyrok śmierci zamieniono mu na 15 lat katorgi na odległym Sachalinie. Pracował tam przy wyrębie lasu oraz jako cieśla. Ponieważ był człowiekiem wykształconym, obytym i biegle znającym rosyjski skierowano go do pracy biurowej. Zlecono

mu również prowadzenie systematycznych obserwacji meteorologicznych. Sam z siebie podjął się też nauczania (miał ku temu uprawnienia) tubylczych dzieci z plemienia Niwchów. Zaczął amatorsko, a potem w coraz bardziej usystematyzowany i metodyczny sposób prowadzić ich obserwacje pod kątem etnograficznym. Z czasem w sposób szczególny zainteresował się plemieniem Ajnów od kilku tysięcy lat zamieszkujących na Sachalinie i Hokkaido. Był to lud tajemniczy w swej genezie i wyraźnie odrębny pod względem językowym, obyczajowym i antropologicznym od pozostałych tamtejszych plemion. Piłsudski opracowywał język tego ludu, opisywał stroje i obyczaje, gromadził dokumentację fotograficzną. Szybko wszedł w ich środowisko. W 1897 po wcześniejszym zwolnieniu z zsyłki (co było nagrodą za jego badania naukowe), jako wolny człowiek zdecydował się pozostać wśród Ajnów na Sachalinie. Zawarł tam obrzędowe małżeństwo z córką jednego z wodzów i doczekał się dwojga dzieci. Kontynuował też badania rozszerzając je o obserwacje Ajnów zamieszkałych na Hokkaido. Wziął udział w wyprawie naukowej na tą wyspę w czasie której zgromadził bogatą dokumentację fotograficzną i fonograficzną (nagrywał na woskowych wałkach fonogramu śpiewy i rozmowy tubylców).

Ponieważ wojna rosyjsko-japońska (1904-1905) oddzieliła go od rodziny na Sachalinie (Hokkaido przypadła Japonii) zdecydował się po 27 latach pobytu na Syberii wrócić do kraju. Ceną za to było jednak ostateczne rozstanie z ajnuską rodziną do której był szczerze przywiązany (z wzajemnością). W 1906 roku droga poprzez Japonię, USA i Francję dotarł do Galicji. Zamieszkał w Krakowie, a później w Zakopanym gdzie badał folklor podhalański. Nie było mu łatwo zaadaptować się do europejskich warunków. Nie mógł też znaleźć – z braku formalnego wykształcenia – stałego źródła utrzymania co spowodowało u niego narastającą depresję. W 1917 wyjechał do Szwajcarii gdzie włączył się w patriotyczną działalność tamtejszych środowisk polonijnych. Wiosną 1918 znalazł się w Paryżu. Tam w niejasnych okolicznościach utonął w Sekwanie. Jego grób znajduje się we Francji, a symboliczna mogiła na zakopiańskim Pęksowym Brzysku.

B. Piłsudski miał ogromne zasługi w badaniu społeczności Ajnów. Dzięki jego pracy naród ten – dziś będący mniejszością narodową w Japonii – po latach mógł zrekonstruować swoją kulturową tożsamość.



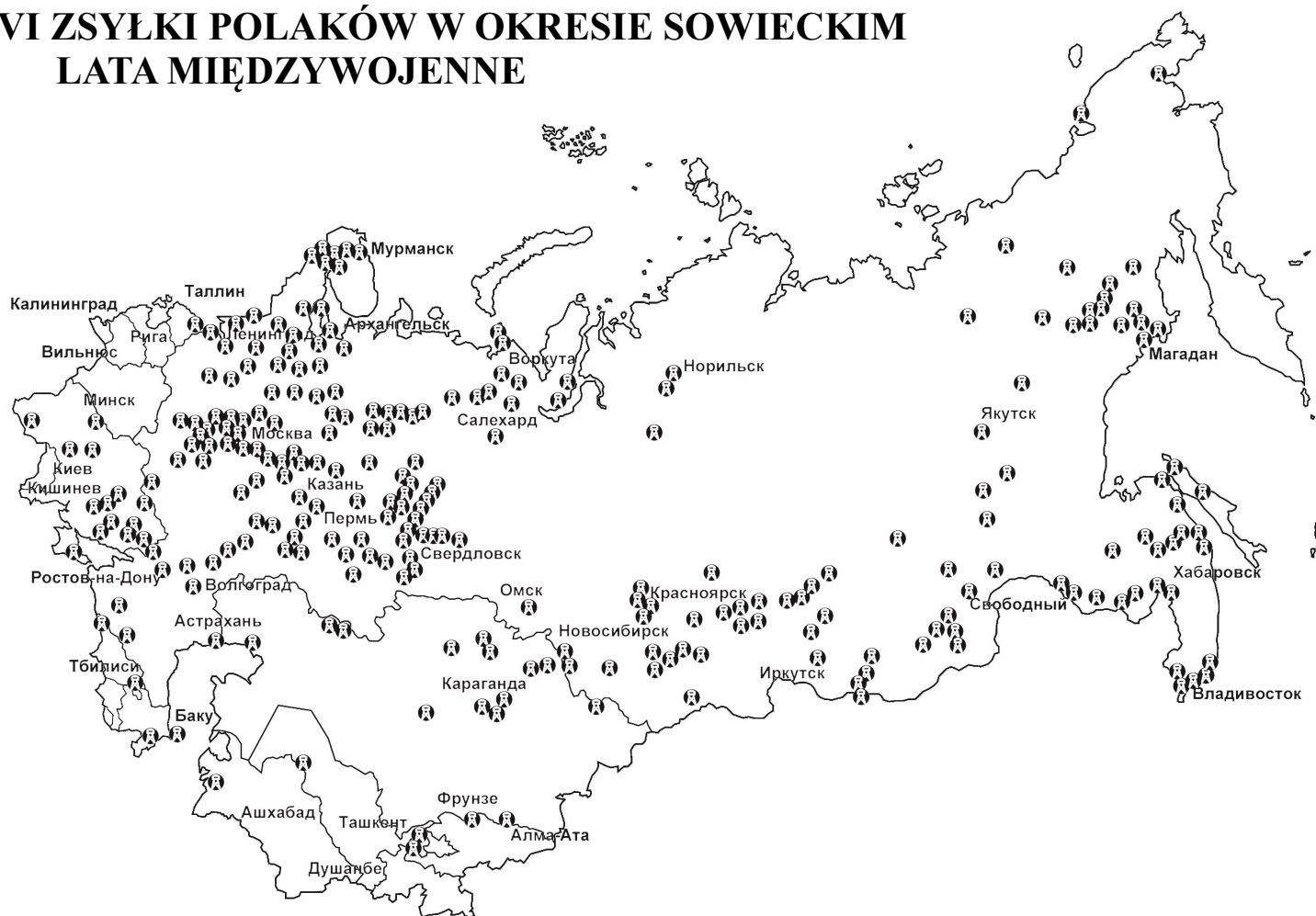
Edward Piekarski (1858–1934) Urodził się w Piotrowiczach k. Mińska. W młodości zaangażował się w działalność rewolucyjną i narodową. W 1881 został skazany na zesłanie do małego przysiółka w Jakucji. Jak sam twierdził „by nie oszaleć z bezczynności” zaczął się interesować Jakutami i nauczył się ich języka. Swoje notatki na ten temat początkowo pisał z braku papieru na skrawkach gazet i opakowań. Z czasem opracował dla własnych potrzeb dwa niewielkie słowniczki: jakucko-rosyjski i rosyjsko-jakucki. Jego pasja i inteligencja dostrzeżona została przez członków wschodniosyberyjskiego oddział Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego, którzy ułatwili mu uzyskanie pozwolenia na poruszanie się po obszarze Jakucji

i prowadzenie badań. Uczestniczył w ich ekspedycji nie przerywając pracy nad obszernym słownikiem języka jakuckiego. Informacje o jego dokonaniach dotarły do Petersburga. Car, który był bardzo zainteresowany badaniami naukowymi na obszarze Syberii anulował mu karę zesłania, więc swoje prace kontynuował już jako wolny człowiek. Zamieszkał w Petersburgu, ale często przebywał w Jakucji. Jest autorem ponad 100 prac poświęconych językowi i kulturze Jakutów i Tunguzów. Prac, do których informacje zbierał przede wszystkim „z natury” podczas ekspedycji naukowych. Dziełem życia Polaka jest 13 tomów „*Słownika Języka Jakuckiego*”. Książka ta porusza – wbrew nazwie – nie tylko kwestie leksykalne, ale jest zarazem encyklopedią kultury i historii Jakutów. Są tam m.in. informacje o zwyczajach, religijności i folklorze tego ludu. Wielką zasługą Piekarskiego jest również zebranie i wydanie dzieł jakuckiej ustnej twórczości ludowej „*Wypisy z narodowej literatury Jakutów*”. Za swoje zasługi badacz, który po rewolucji pozostał w ZSRR został uhonorowany m.in. członkostwem w tamtejszej Akademii Nauk. Zmarł w Sankt Petersburgu, pochowany został na tamtejszym Cmentarzu Luterzańskim. Do dziś uchodzi za najwybitniejszego znawcę dawnej Jakucji.

Dodajmy, że Piekarski nie był jedynym zesłańcem który prowadził na Syberii badania językoznawcze. Język Jakutów i Tunguzów badał także katorżnik **Mikołaj Witaszewski** oraz również skazany na katorgę **Sergiusz Jastrzębski**, który napisał pierwszy podręcznik gramatyki języka jakuckiego. Z kolei filomata **Józef Szczepan Kowalewski** podczas zesłania do Kazania zaczął studiować języki orientalne – tatarski, perski i arabski. Kiedy znalazł się w Irkucku zafascynował się obyczajowością mongolską oraz językiem ludów mongolskich. Opracował gramatykę języka mongolskiego, a po skróceniu kary jako wolny człowiek objął posadę szefa Katedry Filologii Mongolskiej na Uniwersytecie w Kazaniu.



VI ZSYŁKI POLAKÓW W OKRESIE SOWIECKIM LATA MIĘDZYWOJENNE



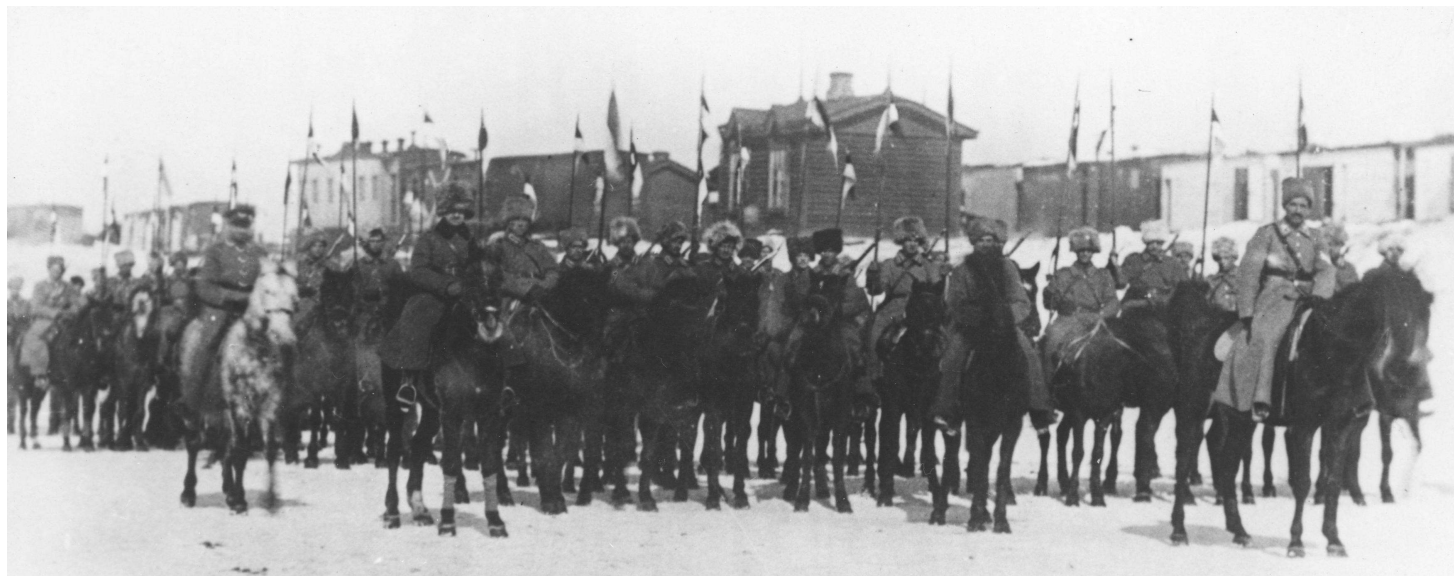
Mapa obozów Gułagu na terenie Związku Sowieckiego

Nim scharakteryzujemy pokrótce kolejne fale polskich zsyłek w czasach sowieckich trzeba wyraźnie uprzytomnić sobie, że choć deklaratywnie bolszewicy przedstawiali się jako antyteza caratu, to jednak bez wahania przejęli po „Białej Rosji” system kar polegający na przymusowych robotach i przesiedleniach na Syberię. Nie tylko przejęli, ale i rozwinęli ów system tworząc jedną z najstraszniejszych machin śmierci i terroru w dziejach. Nowym elementem wprowadzonym do systemu karnego i penitencjarnego przez bolszewików był tzw. **Gułag** tj. sieć obozów pracy przymusowej dla więźniów kryminalnych i politycznych (*Главное управление исправительно-трудовых лагерей и колоний* czyli Główny Zarząd Poprawczych Obozów i Koloni Pracy). Pod tą z pozoru neutralną nazwą kryły się obozy koncentracyjne, w których przebywali w nieludzkich warunkach więźniowie (polityczni i kryminalni) wykorzystywani do niewolniczej pracy, co prowadziło do ich masowej eksterminacji. W szczytowym okresie (lata 30-te i 40-te XX wieku) było tych obozów kilka tysięcy, a ich sieć pokryła całe terytorium ZSRR. Wiele z nich działało na Syberii. Najokrutniejsze łagry sowieckie, w których niemal żaden więzień nie doczekał końca zasądzonej kary znajdowały się na ogromnej przestrzeni dorzecza rzeki Kołyma, wpadającej do Oceanu Lodowatego.

Zsyłki sowieckie różnią się od bolszewickich pod wieloma względami. Po pierwsze nastawione były przede wszystkim na skrajną eksploatację i eksterminację skazanych, a nie na ich izolowanie od dotychczasowego środowiska – jak to było w czasach carskich. Po drugie radykalnie zmieniła się skala zjawiska. Ilość więźniów

i zesłańców (w tym osadzonych na Syberii) była wielokrotnie większa w ZSRR niż w Rosji. Wpłynął na to zarówno zbrodniczy charakter komunistycznego państwa, które swych prawdziwych i domniemanych przeciwników eliminowało w kolejnych falach czystek, jak i gwałtowny wzrost zapotrzebowania na darmową siłę roboczą wynikający z gigantycznych inwestycji (elektrownie, fabryki, kopalnie, drogi, kanały, trasy kolejowe itp.) realizowanych przez Sowietów za Uralem. Po trzecie wreszcie zasadniczo zwiększyła się w czasach porewolucyjnych restrykcyjność zasądzanych kar, co przy pogorszeniu się warunków ich odbywania i ideologii nie liczącej się z jednostką, pociągnęło za sobą drastyczny wzrost umieralności wśród skazanych. Ostrożne szacunki podają, że do 1960 w gułagach i na zsyłkach mogło stracić życie nawet ponad 40 mln. ludzi. Wśród nich byli też i Polacy docierający tam w kilku kolejnych zesłańczych falach, które pochłonęły wielokrotnie więcej ofiar niż wszystkie deportacje podczas 200 lat carskiej dominacji.

Lata 1918-1919 U schyłku I wojny światowej na Syberii przebywało od 300 000 do 500 000 Polaków. Byli wśród nich ludzie dawno już tam zasiedziali będący potomkami zesłańców, byli chłopi, robotnicy i urzędnicy, którzy dotarli tu w ramach emigracji zarobkowej, zesłańcy i katorżnicy (zarówno polityczni jak i kryminaliści) i wreszcie najmłodszy stażem „Sybiracy”, to jest przymusowi przesiedleńcy z zajętych przez Niemcy i Austrię obszarów zaboru rosyjskiego oraz więźni do niewoli Polacy walczący w armii austriackiej. W 1917 wybuchła rewolucja, w wyniku której bolszewicy przejęli władzę i w Rosji rozpoczęła się wojna domowa między „Czerwonymi” i „Białymi”. Polacy przebywający na obszarze tego państwa poczęli tworzyć swoje ochotnicze formacje do walki z bolszewikami. Tak było też na Syberii, gdzie akcją werbunkową i szkoleniem Polaków kierował były legionista mjr. Walerian Czuma. W 1919 powstała skutkiem tych działań **5 Dywizja Strzelców Polskich** licząca ponad 12 tys. żołnierzy i oficerów z których większość rekrutowała się z syberyjskiej Polonii. W sensie formalnym była „eksterytorialną częścią” Błękitnej Armii gen. Hallera powstałej we Francji u boku Ententy, zaś w sensie taktycznym wspierała „białą” armię gen. Kołczaka i interwencyjne wojska Ententy walczące z bolszewikami. Podstawowym jej zadaniem była ochrona 1000 km



1. Szwadron Ułanów 5. Dywizji Strzelców Polskich w Nowonikołajewsku, 1919 r.

odcinka kolei transsyberyjskiej. Sytuacja militarna rozwijała się jednak niekorzystnie dla „Białych”, którzy byli spychani przez ofensywę bolszewicką w głąb Syberii. Polacy stanowili tylną straż powstrzymującą w trudnych warunkach syberyjskiej zimy impet uderzenia wroga. Ostatecznie jednak 10 I 1920 r. musieli skapitulować. Kapitulacja dotyczyła 10 000 osób (1 000 wydarło się z okrążenia i po wielu perypetiach dotarło do Polski gdzie natychmiast podjęli walkę z bolszewikami). Kapitulacja odbyła się na honorowych warunkach, (dywizja składa broń, oficerowie i żołnierze są uznawani za jeńców wojennych, polscy wojskowi mają zagwarantowaną nietykalność osobistą), których bolszewicy jednak nie dotrzymali. Wyższych oficerów na czele z pułkownikiem Walerianem Czumą zamknięto w więzieniu zaś żołnierzy w obozie. Byli oni zmuszani do wstępowania do Armii Czerwonej, a gdy odmawiali zostali skazywani na ciężkie przymusowe roboty w kopalniach i przy budowie dróg. W sumie ta **pierwsza fala sowieckich represji** dotyczących Polaków objęła ok. 8 000 jeńców skierowanych na katorżnicze roboty w okręgu krasnojarskim.

Wkrótce potem sowieckich opresji doświadczyły kolejne grupy Polaków. **W okresie wojny polsko-bolszewickiej (1919-1921)** czekiści rozpoczęli czystkę wyłapując naszych rodaków (zwłaszcza mężczyzn) m.in. we wszystkich większych ośrodkach Syberii. Byli oskarżani o agitację antysowiecką, przyznawanie się do obywatelstwa polskiego i udział w „organizacji kontrrewolucyjnej”. Spotykały ich za to kary więzienia, osadzenie w łagrze lub prace przymusowe na okres od 6 miesięcy do 15 lat. Do tej grupy katorżników dołączali też Polacy dowożeni w tym okresie dla odbycia kar z zachodnich obszarów Rosji.

Wojna z bolszewikami skończyła się podpisaniem traktatu ryskiego (1921). Jego zapisy – poza wytyczeniem linii granicznej – postanawiały o powrocie do kraju jeńców cywilnych i wojennych, zwrocie zagrabionych dzieł sztuki oraz repatriacji ludności polskiej (osób internowanych, uchodźców i emigrantów), która zamieszkiwała tereny Rosji bolszewickiej. Ta bardzo skomplikowana logistycznie i politycznie operacja, zakończyła się w 1924 i spowodowała powrót do kraju ok. 1 200 000 ludzi. Repatriacja objęła też Polaków przebywających na Syberii (szacowano, że na tych terenach wciąż mogło ich przebywać od 40 do 50 tys.) choć podejmowane tam działania przesiedleńcze nie wynikały wprost z traktatu ryskiego i wymagały specjalnych zabiegów. Rosjanie niechętni byli repatriacji i w wielu przypadkach kwestionowali prawo do polskiego obywatelstwa. Z tej to przyczyny (choć nie wyłącznie dlatego) na terenie Rosji Sowieckiej pozostało ok. 1 500 000 Polaków. Ich los w miarę wzrostu opresywności bolszewickiego państwa stale się pogarszał. Początkowo **szczególnych represji w środowiskach polskich doświadczał Kościół katolicki**. Zgodnie z dekretem „O rozdzieleniu kościoła od państwa i szkoły od kościoła” cała własność religijnych organizacji podlegała nacjonalizacji, a posługa religijna została znacznie utrudniona. Wielu duchownych katolickich zostało wówczas zabitych lub pod fałszywymi zarzutami skazanych na syberyjską katorgę. Systematycznie Sowieci utrudniali też działalność polskich stowarzyszeń kulturalnych i oświatowych oraz prowadzili działalność zmierzającą

do rozproszenia zwartego osadnictwa polskiego (np. na zawsze zniknęła większość polskich wiosek na terenie byłej guberni jenisejskiej). **W 1935-1936 w ramach likwidacji dwóch autonomicznych polskich okręgów na sowieckiej Ukrainie i Białorusi (tzw. Marchlewszczyzny i Dzierżyńszczyzny) miały miejsce masowe przymusowe deportacje tysięcy Polaków do kołchozów i sowchozów w Kazachstanie. Ich celem było zniszczenie polskich elit, rozbicie wspólnoty i czystki etniczne poprzez – jak pisano w politycznych instrukcjach – „oczyszczenie pasa przygranicznego z polskiego elementu nacjonalistycznego”. W wyniku tych operacji przymusowo deportowanych zostało minimum 60 000 Polaków.**



Apogium prześladowań naszych rodaków mieszkających w Sowietach datuje się na okres „wielkich czystek” **1936–1938**, w których zginęło ok. 8 mln. obywateli ZSRR. W ramach tych działań NKWD przeprowadziła tzw. **„operację polską”** będącą aktem wyjątkowo brutalnego

ludobójstwa dokonanego z przyczyn narodowościowych. Najwyższe władze (w tym sam Stalin) wprost zachęcali funkcjonariuszy NKWD do wyjątkowego okrucieństwa wobec naszych rodaków, których „winą” było identyfikowanie się z polskością.

Sowiecki schemat działań przewidywał: mordowanie mężczyzn – głów rodzin, obligatoryjną karę łagru dla ich żon, przymusowe przesiedlenia dzieci do wyznaczonych domów dziecka, dzielenie rodzeństw i krewnych oraz planową rusyfikację tych, którzy pozostali przy życiu. W wyniku tej operacji zginęło od 110 do 150 tysięcy Polaków, wśród których były osoby reprezentujące różne środowiska i poglądy (także grupa komunistów do niedawna ściśle współpracujących ze swymi radzieckimi towarzyszami). Większość ofiar została rozstrzelana strzałem w tył głowy i pochowana w nieznanym miejscu. Natomiast ponad 100 000 osób (jak to określono „żony i dzieci zlikwidowanych zdrajców ojczyzny”) wywieziono na Syberię do obozów pracy lub celowo dobieranych miejsc zesłania, w których istniały tylko niewielkie szanse na przeżycie (np. pozostawiano je w miejscach pozbawionych jakiegokolwiek możliwości zdobycia wyżywienia). Szczególnie przejmujący był los małych dzieci, które umierały pozostawione same sobie lub poddane specjalnym represjom: „Niebezpieczne społecznie dzieci skazanych – głosił rozkaz – w zależności od wieku, stopnia niebezpieczeństwa i możliwości poprawy zostają uwięzione w obozach albo koloniach pracy NKWD lub w domach dziecka o specjalnym reżimie”. W niektórych miejscowościach działania w ramach „operacji polskiej” obejmowały bardzo dużą część lokalnej populacji (np. w Berdyczowie aresztowano ok. 60% tamtejszych Polaków a w Greczanach wymordowano całą polską dzielnicę).

Należy ubolewać, że wiedza o tych zbrodniach i masowych deportacjach nie jest obecna w zbiorowej świadomości współczesnych Polaków, w żaden sposób nie odnotowują jej też podręczniki szkolne a i w pracach historycznych traktowana jest stosunkowo marginalnie (pierwsza monografia na temat tego ludobójstwa powstała dopiero w roku 2014). Zapewne wpłynęła na to cenzura z czasów PRL, mnogość „białych plam” do wypełnienia po 1990, a być może fakt, że zbrodnię tą niejako „przykryła” tragiczna historia zsyłek z okresu II wojny – o których piszemy poniżej. Tym niemniej warto (a nawet trzeba) by tę sytuację zmienić, bo ofiary bezwzględnie wykonanej przez NKWD „operacji polskiej” absolutnie zasługują na naszą pamięć.

VII ZSYŁKI POLAKÓW ZA „PIERWSZEJ OKUPACJI SOWIECKIEJ” (1939-41)

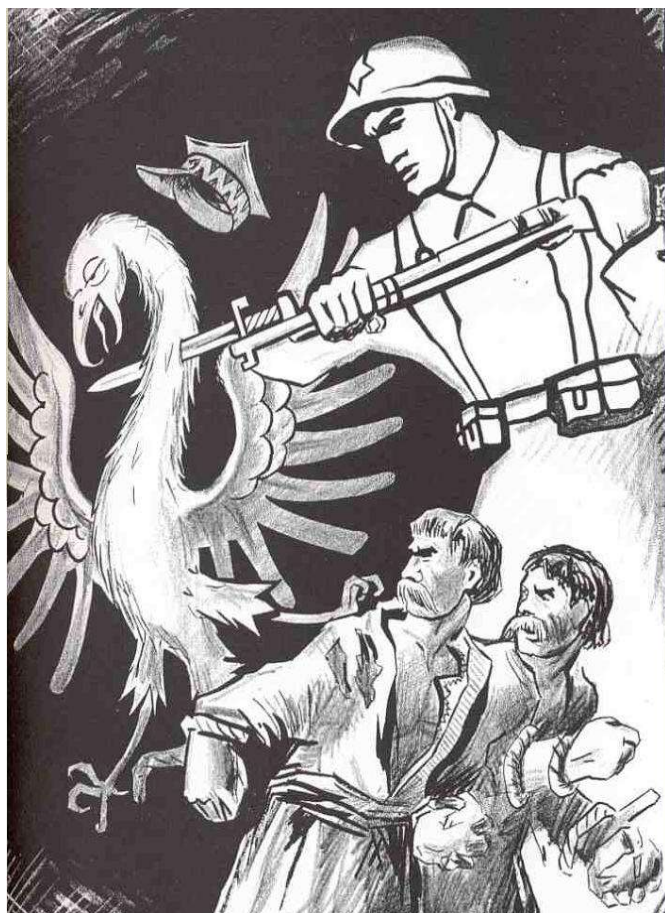
1 X 1939 Niemcy rozpoczęli wojnę z Polską. 17 IX realizując zawarty 23 VIII tegoż roku pakt Ribbentrop-Mołotow, do agresji włączyli się Rosjanie. Obaj najeźdźcy po rychłym pokonaniu opuszczonej przez sojuszników Polski podzielili się jej terytorium. Sowietom w wyniku tego podziału przypadło 52,1% obszaru II RP (201 tys. km²) z ok. 14 mln. osób (w tym blisko 40% etnicznych Polaków). W dwóch częściach rozdartej Polski rozpoczęły się okupacje. Choć ich cele były nieco odmienne, w obu przypadkach można mówić o wyjątkowym okrucieństwie i bezwzględności okupantów.

Rosjanie szybko doprowadzili do **całkowitego wcielenia zdobytych** terytoriów do swego państwa (rozwiązano polską administrację i przeprowadzono kontrolowane przez okupanta „wybory” w wyniku których „na prośbę” podbitej ludności wcielono zajęte obszary do ZSRR jako część Białoruskiej i Ukraińskiej Republiki Radzieckiej). **Celami** okupacji sowieckiej były: całkowita depolonizacja Kresów poprzez eksterminację lub wynarodowienie żywiołu polskiego, zsowietyzowanie podbitej ludności, wyeliminowanie jednostek i grup faktycznie bądź potencjalnie niepokornych (głównie szeroko rozumianej polskiej inteligencji), przejęcie polskiego majątku i jego eksploatacja gospodarcza, wprowadzenie radzieckiego systemu politycznego, gospodarczego i ideologicznego. Wśród **metod** prowadzących do realizacji tych celów znalazły się: fizyczna eksterminacja (w tym masowe egzekucje jeńców wojennych i więźniów politycznych), aresztowania i osadzanie



w więzieniach, walka z Kościołem i religią, niszczenie i grabienie dóbr polskiej kultury, totalna indoktrynacja, sowietyzacja systemu oświaty, wykorzystywanie w polityce napięć istniejących między Polakami a innymi grupami narodowościowymi mieszkającymi na Kresach (było tam 38% Ukraińców, 9% Żydów, 14% Białorusinów), przymusowe wcielanie mężczyzn do Armii Czerwonej, konfiskata ziemski, przymusowa nacjonalizacja, kolektywizacja, przejęcie kont bankowych itp.

Specyficzną i tragiczną formą represji sowieckich wobec Polaków były deportacje na Sybir, osadzanie w łagrach i innych miejscach przymusowej pracy. Pierwsze zsyłki miały miejsce już jesienią 1939 roku, gdy cofający się po korekcie granicy, ze strefy niemieckiej za Bug Rosjanie uprowadzali schwytanych przemysłowców, ziemian, polityków, pracowników administracji rządowej, inteligentów, wojskowych i policjantów dołączając ich do wziętych na „swojej” części Polski jeńców i więźniów. Niektóre z tych osób przetrzymywano w więzieniach, część zabijano na miejscu, a część deportowano na wschód. Masowy charakter deportacje przybrały jednak w roku 1940 i 1941. Poniżej zostaną one scharakteryzowane poprzez odpowiedzi na podstawowe pytania związane z tym zagadnieniem.



Sowiecki antypolski plakat propagandowy, 1939

Kto ?

Za zorganizowanie masowych zsyłek Polaków w głąb terytorium ZSRR w latach 1939-1941 odpowiadają najwyższe władze sowieckie, które zleciły przygotowanie i przeprowadzenie tej operacji wyznaczonym strukturom NKWD (w sposób szczególny organom i funkcjonariuszom NKWD Białoruskiej i Ukraińskiej Republiki

Radzieckiej, a także organom i funkcjonariuszom NKWD czynnym w miejscach zesłania). Personalnie na rozkaz Stalina za przebieg zsyłek odpowiadali: Ł. Beria, Ł. Canawa i I. Sierow.



Józef Stalin
Ławrientij Beria

Kogo?

Już 5 grudnia 1939 Biuro Polityczne KC WKP(b) – czyli najwyższa radziecka władza partyjna, wraz z Radą Komisarzy Ludowych ZSRR – czyli sowieckim rządem podjęły decyzję o usunięciu z okupowanych ziem tzw. „elementów niepewnych” (w większości Polaków) zamieszkujących tereny Zachodniej Ukrainy i Białorusi.

Celem akcji przesiedleńczej było „wyrwanie” z ziem okupacji sowieckiej osób, które najbardziej identyfikowały się z polskością i były liderami polskiego życia politycznego, gospodarczego, kulturalnego, naukowego, oświatowego i religijnego. Zagrożeni więc tak naprawdę byli wszyscy polscy patrioci, których Rosjanie (nie bez racji) apriorycznie podejrzewali o niechęć do sowieckich porządków, odporność na ich propagandę i gotowość zorganizowania oporu i podtrzymywania polskości. Dodatkowo na celowniku NKWD mogli się też znaleźć przedstawiciele innych nacji jeśli nie godzili się na wprowadzane przez okupanta porządki. W świetle przepisów wg których przebiegała zsyłka (Centralny, tajny rozkaz NKWD nr 001223 z 11 X 1939 z dołączoną do niego szczegółową instrukcją realizacyjną) na listach „do wywózki” znaleźli się: przywódcy i aktywiści lokalnych struktur polskich ugrupowań politycznych, aktywiści Związku Legionistów i innych organizacji kombatanckich, osadnicy wojskowi, którym za udział w wojnie 1920 przydzielono na kresach ziemię, aktywiści ZHP i innych „burżuazyjno-obszarniczych” organizacji młodzieżowych; członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej, urzędnicy aparatu państwowego, policjanci, funkcjonariusze służby więziennej, oficerowie wywiadu i kontrwywiadu, oficerowie i podoficerowie Wojska Polskiego, prokuratorzy i sędziowie, leśnicy i pocztowcy, rodziny i krewni osób zbiegłych lub usiłujących zbiec za granicę, pracownicy PCK, duchowni i członkowie stowarzyszeń religijnych i wyznaniowych, ziemiaństwo, nauczyciele, ludzie wolnych zawodów, kupcy, bankierzy, przemysłowcy, właściciele przedsiębiorstw i hoteli. Do tej długiej listy należy dodać rodziny wszystkich wyżej wymienionych, a także część osób z centralnych rejonów Polski (zajętych przez Niemcy), które znalazły się w strefie radzieckiej w czasie zawieruchy wojny obronnej 1939 – tzw. „bieżeńcy” wśród których była znaczna część Żydów. W sumie na spisach znalazło się grubo ponad 2 mln. osób. Plany ich deportacji zrealizowano tylko częściowo z powodu wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w VI 1941. Należy też pamiętać, że do oficjalnych sporządzonych z wyprzedzeniem przez władze list proskrypcyjnych dopisywano „na bieżąco” osoby na które nieprzychylni im sąsiedzi (często innej narodowości) składali donos. Zdarzało się też, że przyłączano do rodzin deportowanych ich krewnych i znajomych, którzy przypadkiem byli obecni przy aresztowaniu.

Kiedy?

Przymusowe deportacje zaczęły się, jak wspomniano wyżej, już pod koniec 1939 roku. Jednak o masowych wywózkach mówimy w latach 1940-1941. Odbyły się wówczas cztery zsyłki.

Pierwsza (deportacja lutowa) – miała miejsce w nocy z 9 na 10 lutego 1940,

druga (deportacja kwietniowa) zaczęła się nocą z 12 na 13 kwietnia 1940, trzecia zsyłka trwała od maja do lipca 1940 roku, czwartą przeprowadzono na przełomie maja i czerwca 1941, a jej końcówka odbywała się już pod ostrzałem niemieckim, co doprowadziło do śmierci blisko 15% transportowanych zesłańców, ale też i do ucieczki części z nich.

Gdzie?

Podczas pierwszej deportacji kierowano zesłańców do obwodów: czelabińskiego, mołotowskiego, archangielskiego, irkuckiego, kirowskiego, jarosławskiego, iwanowskiego, nowosybirskiego, omskiego w Rosyjskiej Republice Radzieckiej oraz do autonomicznych republik Baszkirskiej i Jakuckiej, a także regionu Krasnojarskiego i Ałtajskiego. Miejscami przymusowego osiedlenia w II deportacji (jej 60% stanowiły kobiety i dzieci) były północne obwody Kazachstanu (m.in.pietropawłowski, semipałatyński, pawłodarski oraz północno-kazachstański) a także obwód czelabiński w Rosyjskiej Republice Radzieckiej, ofiary III zsyłki znalazły się w obwodach archangielskim, czelabińskim, wołogodzkiem, irkuckim, mołotowskim, nowosybirskim, gorkowskim Rosyjskiej Republiki radzieckiej a także w Kraju Ałtajskim i Krasnojarskim oraz w republice Komi i w Jakucji. Wreszcie uczestników IV deportacji skierowano do Kazachstanu, Kraju Krasnojarskiego i Ałtajskiego oraz obwodu nowosybirskiego. Część zesłańców umieszczono wówczas również w dorzeczu Obu.

Rozmieszczenie deportowanej ludności wynikało wprost z zamiarów wykorzystania ich jako „niewolniczej siły roboczej na terenach stosunkowo słabo rozwiniętych gospodarczo, o niesprzyjających warunkach przyrodniczych, gdzie trudno było pozyskać pracowników wolnonajemnych”.



Ilu?

Nie ma i chyba już nigdy nie będzie jednoznacznej odpowiedzi na pytanie ilu obywateli II Rzeczypospolitej mieszkających w sowieckiej strefie okupacyjnej zostało wywiezionych w latach 1939-1941 na Sybir (dodajmy, że byli to obywatele różnej nacji choć dominowali wśród nich etniczni Polacy). Przez całe dekady nie można było o tym mówić ani w naukowy sposób zbierać informacji w tym zakresie. Istnieją ogromne rozbieżności w określaniu liczby Sybiraków i to zarówno jeśli chodzi o liczbę zesłanych w czasie czterech głównych deportacji jak i liczbę tych, którzy

trafili na Sybir innymi „kanałami” (np. z więzień i aresztów, z karnych batalionów wojskowych, z obozów jenieckich i tzw. „strojbatalionów” itd.). W dawnej historiografii dominowało przekonanie oparte głównie na relacjach uczestników i świadków zesłania oraz wywiadu Podziemia, iż mogłoby to być od 1 do 1,5 mln osób, tą ostatnią liczbę podaje tzw. „Raport gen. Andersa”. I dziś część historyków i środowisk sybirackich podaje zbliżoną liczbę osób dotkniętych zsyłką (np. Związek Sybiraków mówi o 1,35 mln Polaków wywiezionych w latach 1937-1956, a brytyjski historyk R. Moorhouse szacuje ich ilość na ok. 1,5 mln). Po pogłębieniu badań i uwiarygodnieniu szacunków polscy historycy najczęściej mówili o ok. 800 tys. osób deportowanych na Sybir, choć trwały dyskusje o tym ilu ich było w kolejnych falach zesłań. I tak IPN podaje liczbę 760 tys.; Ośrodek „Karta” ponad 600 tys., PAN 887 tys., komisja Senatu RP 800-900 tys.

Tymczasem dane zawarte w materiałach ujawnionych w otwartych po 1990 sowieckich archiwach wskazują zupełnie inną ilość osób zesłanych w 4 głównych deportacjach 1940 i 1941 roku. W świetle tych wykazów było by to kolejno: 141 tys., 61 tys., 79 tys., 42 tys. Razem 323 tys. osób. Ponieważ autentyczność tych dokumentów nie została zakwestionowana, liczby te zaczęły pojawiać się nie tylko w rosyjskim ale i w polskim piśmiennictwie historycznym i publicystyce. Zarazem jednak biorąc pod uwagę drastyczną różnicę pomiędzy wcześniejszymi szacunkami,



a liczba podana przez Rosjan zaczęły się mnożyć wątpliwości. Po pierwsze i najważniejsze nie wiadomo czy ujawniono wszystkie spisy, po drugie nie wiadomo czy są one precyzyjne, po trzecie na pewno nie uwzględniono w nich osób skazanych w trybie doraźnym, niezarejestrowanych i dowożonych do już zesłanych rodzin osobnym

transportem, po czwarte uwzględniano wyłącznie osoby zsyłane transportem kolejowym, po piąte w świetle polityki sowieckiej niejednoznaczne jest używane w dokumentacji określenie „obywatele polscy” i „Polacy” itp. itd. Także próby szacunków pośrednich poprzez analizę liczby Polaków, którzy opuścili tereny położone w głębi ZSRR (z armią Andersa, armią Berlinga czy jako repatrianci) sugerują, że zesłańców musiało być więcej niż owe 323 tys. Prace historyków w tym zakresie powinny być kontynuowane i to nie tylko w Polsce, ale także w Rosji, na Białorusi, Litwie i Ukrainie. Z inicjatywy Związku Sybiraków powołana została (2015) specjalna komisja mająca definitywnie ustalić faktyczną liczbę zesłanych Polaków. W skład tej komisji wchodzi przedstawiciele Instytutu Pamięci Narodowej,

Ośrodka „Karta”, Polskiej Akademii Nauk i Związku Sybiraków. Jednak bez dotarcia do pełnych danych archiwalnych rozstrzygnięcie tych wątpliwości nie jest możliwe. Podobnie jak i określenie odsetka śmiertelnych ofiar zsyłek (mogło to być od 10% do nawet 25% zesłanych).

Podkreślmy to jednak dobitnie: niezależnie od tego ilu naszych przodków z Kresów trafiło na Sybir, nie ulega wątpliwości, że wyrwanie ich z ziemi na której żyli od pokoleń, złamanie im w rozmaity sposób życia, skazanie na nieludzkie warunki bytowe, zadawanie im cierpień fizycznych i psychicznych, bezlitosna eksploatacja ich sił, a wreszcie planowa ich eksterminacja – **mają ewidentnie zbrodniczy charakter**. Dodajmy, że jest to zbrodnia nie ukarana, a osoby które dziś żyją w miejscu niegdyś zamieszkałym przez zesłańców i korzystają z dorobku cywilizacyjnego, który oni zostawili, są najczęściej nieświadome skali tragedii jaka tam miała miejsce w czasach wojny.

Jak zaczynało się zesłanie?

Akcje deportacyjne przeprowadzane na ziemiach polskich okupowanych przez ZSRR odbywały się wg jednego schematu zgodnego ze szczegółową instrukcją przygotowaną przez władze (Instrukcją Rady Komisarzy Ludowych ZSRR z 29 XII 1939 r.). W każdym powiecie powołano w NKWD sztaby deportacyjne koordynujące akcję w danym rejonie. Bezpośrednimi wykonawcami były grupy operacyjne składające się z reguły z oficera i towarzyszących mu funkcjonariuszy NKWD oraz z miejscowych milicjantów i reprezentanta lokalnych władz.

Grupy te pojawiały się w wyznaczonych domach w nocy lub bardzo wcześnie rano, po to by uzyskać efekt zaskoczenia i wzmocnić grozę sytuacji, a także zastać wszystkich, których szukali.

Najpierw informowano domowników o decyzji deportacyjnej i odczytywano listy imienne skazanych. Na pytania o cel wywózki albo nie odpowiadano w ogóle, albo zgodnie z instrukcją odpowiadano, iż ma to być przesiedlenie do sąsiedniego rejonu lub obwodu – co

oczywiście nie było prawdą.

Następnie odbywała się rewizja, przy której celowo potęgowano napięcie i chaos, czyniono bałagan, a niekiedy dochodziło do rabunków.

Później polecano wysiedlanym spakować się dając na tą czynność określony czas. Według instrukcji z 17 I 1940 r. powinny to być 2 godz, w czasie których można



Panorama syberyjska (fragment), Dymitr Grozdew

było zapakować: „odzież, bieliznę, obuwie, pościel, nakrycia stołowe, naczynia, kuchenne, wiadra, żywność (miesięczny zapas na rodzinę), drobne narzędzia gospodarcze i rzemieślnicze, pieniądze, kosztowności oraz kufer do zapakowania rzeczy”. W praktyce czas był z reguły krótszy (np. 15-30 minut), a zawartość pakowanych tobołków zależała zarówno od stopnia opanowania zesłańców, którym stres ograniczał zdolność do rozsądnego zgromadzenia rzeczywiście potrzebnych rzeczy i maksymalnego wykorzystania wyznaczonych limitów, jak i od podejścia funkcjonariuszy. Bywało że utrudniali oni celowo pakowanie, ograniczali ilość zabranych rzeczy i nie pozwalali wychodzić po nie do innej izby. Bywało też, że z „profesjonalną obojętnością” obserwowali zabiegi domowników, ale zdarzało się również, że podpowiadali by zabrać ciepłe ubranie, suchy prowiant i narzędzia, które mogą w przyszłości się przydać.

Ten początek zsyłki będący punktem granicznym między dotychczasowym bezpiecznym życiem, a udręką zesłania jest opisywany we wszystkich relacjach Sybiraków jako wydarzenie wyjątkowo traumatyczne. Towarzyszyły mu płacz, niepewność, rozpacz, strach – tym większe, że zabierano w nieznane całe rodziny w tym maleńkie dzieci, ciężarne kobiety i starych schorowanych ludzi

Jak przebiegała droga na zesłanie?

Z domu do punktów zbornych lub bezpośrednio na stację kolejową zesłańcy (oczywiście pod konwojem) dowożeni byli wozami, saniami, furmankami lub samochodami, uprzednio przygotowanymi przez NKWD ewentualnie odnajętymi doraźnie od sąsiadów. Tam czekali pod strażą (czasem kilka dni), aż zbierze się przewidziana grupa (od kilkuset do 2 500 osób) i sformowany zostanie skład pociągu. Tworzyły go standardowe wagony towarowe w których zamontowane zostały piętrowe prycze i piecyk (tzw. „koza”), a w podłodze wycinano otwór mający pełnić rolę ubikacji. Wbrew zaleceniom przewidującym umieszczenie w tak przygotowanym „eszelonie” 30 osób z ich bagażem, z reguły upychano doń 50 do 60 zesłańców. Wagony zamykano z zewnątrz i cały czas pozostawały pod ścisłym nadzorem.

Droga na zesłanie wspominana jest przez Sybiraków jako prawdziwa gehenna. Szczególnie tragiczne okoliczności towarzyszyły I (lutowej) deportacji na co wpłynęła zarówno pora roku i wyjątkowa „neoficka” gorliwość oprawców, jak i element pełnego zaskoczenia ofiar. Transport w poszczególnych turach zsyłek trwał od 3 tygodni do 3 miesięcy w zależności od miejsca przeznaczenia i czasu przymusowych postojów.

W wagonie panował ścisk. Niekiedy nie było mowy o tym żeby wygodnie usiąść nie mówiąc o położeniu się. W czasie I i II deportacji było bardzo zimno, temperatura spadała do -35°C, brakowało opału do piecyków, ciepłych okryć, gorącej stawy i innych możliwości ogrzania się. Natomiast w czasie III i IV deportacji zesłańcom dokuczały straszliwe upały. Wagony były bardzo rozgrzane i w żaden sposób nie było można ich schłodzić czy przewietrzyć, ponieważ miały tylko dwa małe zakratowane okienka a drzwi otwierano wyłącznie (i to nie zawsze) na postojach. Nie wolno było

też podchodzić do okienek by zaczerpnąć powietrza. W wagonach panował zaduch i brud wynikający z braku możliwości zachowania choćby elementarnych zasad higieny. Teoretycznie zgodnie z wytycznymi z każdym transportem winien jechać poza konwojem felczer i dwie pielęgniarki. W praktyce zesłańcy nie mieli żadnej opieki. Ludzie chorowali z wyczerpania, głodu, brudu, przegrzania lub wyziębienia i stresu. Zdarzały się w czasie tej dramatycznej podróży porody (lecz noworodki nie miały wielkich szans na przeżycie). Często dochodziło też do zgonów z chorób i wyczerpania. Zwłoki zmarłych kazano albo wyrzucać w czasie jazdy (gł. dzieci) albo usuwano je (oczywiście bez żadnych oznak należytego szacunku) co kilka dni na postojach.

Zesłańcom brakowało jedzenia, bo domowe zapasy szybko kończyły się, a niewielkie racje wydawano nie od razu (dopiero po przekroczeniu dawnej granicy polsko-radzieckiej k. Smoleńska) i nie regularnie (np. co kilka dni jedno wiadro zupy i jedno wiadro wrzątku na wagon). Konwojenci zgodnie z odnośnymi przepisami winni byli wydać deportowanym



jeden gorący posiłek i 800 g chleba na osobę dziennie. Tymczasem zesłańcy świadomie morzeni byli głodem, a ilość i rodzaj posiłku w zasadzie zależał od uznania dowódcy transportu. Brakowało też wody więc ludzie straszliwie cierpieli z pragnienia. Dodatkową codzienną opresją było z reguły wrogie nastawienie konwojujących funkcjonariuszy wyrażane poprzez krzyki, obelgi, poszturchiwania i inne przejawy agresji. W tych ekstremalnych warunkach cierpieli wszyscy choć nie sposób ze szczególnym współczuciem nie pomyśleć o dzieciach, które stanowiły niemalże procent każdego transportu.

Po dotarciu na stację docelową podróż jeszcze się nie kończyła. Na ostateczne miejsce zesłania Sybiraków dowożono różnymi środkami transportu („drezynami, ciężarówkami, zaprzęgami konnymi, wołami, wielbłędami, saniami, reniferami, również psimi zaprzęgami, statkami towarowymi, barkami, kutrami, łodziami a nawet tratwami”). Nim to nastąpiło musieli oni czas jakiś, o głodzie, często na mrozie lub w skwarze czekać na „odbiór”. W niektórych wypadkach byli pozostawieni sami sobie w bezludnej i nieprzyjaznej okolicy, w której musieli stworzyć sobie elementarne warunki egzystencji (co czasami było wręcz niewykonalne) lub oczekiwać bez środków do życia na kolejne decyzje w ich sprawie. Dalszy los deportowanych w dużej mierze zależał od tego gdzie konkretnie trafili na zsyłkę i jaką pracę przyszło im wykonywać.

Jak dalej przebiegało zesłanie ?

W literaturze historycznej wyróżniane są różne kategorie Sybiraków w zależności od podstawy wyroku, miejsca zesłania, systemu nadzoru, rodzaju wykonywanej pracy itp. Nie wchodząc w szczegóły można przyjąć zasadniczy ich podział na 4 grupy: • specjalnych przesiedleńców z ograniczoną swobodą ruchów (*spiecpieriesielenców*) kierowanych do kolonii pod bezpośrednim nadzorem NKWD lub – rzadziej – do sowchozów i kołchozów; • zesłanych na osiedlenie (*ssylno-posielenców*) ; • deportowanych w trybie administracyjnym (*administratiwno-wysłannych*) najczęściej kierowanych do pracy w kazachskim rolnictwie oraz • deportowanych „pierwszej kategorii” umieszczanych w obozach (łagrach) i koloniach karnych Gułagu.



Ci ostatni przebywali w obozach otoczonych drutem kolczastym. Byli pozbawieni jakichkolwiek swobód osobistych. Pilnowali ich przez cały czas uzbrojeni strażnicy. Warunki bytowe mieli zbliżone do tych znanych nam z niemieckich obozów koncentracyjnych, choć niewątpliwie dodatkowym elementem ich udręki był surowy klimat. Większość z nich

trafiła bowiem do łagrów położonych w północnych rejonach Rosji europejskiej wokół Archangielska, Kotłasu i Wołogdy po rzekę Peczorę oraz w rejon Uralu, północnej i południowej Syberii lub rejon kołymski czyli tam gdzie panowały ekstremalnie trudne warunki pogodowe w tym mróz, nierzadko sięgający -50°C . Pracowali tam bardzo ciężko i w nieludzkich warunkach 12-14 godzin na dobę w przedsiębiorstwach związanych z Gułagiem (głównie w kopalniach, kamieniołomach, na budowach kanałów i dróg, a także w zakładach uzdatniania uranu). Spali w barakach lub ogromnych namiotach obliczonych na 100 osób. Mimo iż były ocieplane mchem i wstawiano do nich piecyk temperatura wewnątrz z reguły była minusowa. Wszyscy łagiernicy cierpieli ekstremalny głód i żyli na granicy biologicznej zagłady. Przy niskich temperaturach, braku ciepłej odzieży i butów oraz ciężkim wysiłku otrzymywali niewielką porcję chleba i miskę zupy (z reguły była to woda zabieleną mąką) dziennie. W łagrach bardzo wysoka była zapadalność na rozmaite choroby (zapalenie płuc, tyfus biegunka) i śmiertelność wśród osadzonych. Były one zresztą celowo tak zorganizowane by maksymalnie wyeksploatować łagierników i doprowadzić do ich fizycznej eksterminacji (np. z 10 000 zesłańców polskich, którzy trafili na Kołymę do kraju powróciło po latach ledwie 171).

Z kolei *specprzesiedleńcy* w większości trafiali do specjalnych osad (*spiecposiołków*) pozostających pod bezpośrednim zarządem NKWD. Teoretycznie warunki ich pobytu precyzował „Regulamin osad specjalnych i zasady zatrudniania osadników wysiedlanych z zach. Ukrainy i Białorusi” będący częścią tajnego rozkazu NKWD w sprawie zsyłek. W praktyce wyglądało to jednak różnie. Najczęściej taką osadę tworzyło kilka baraków zbudowanych np. na leśnej polanie oraz zabudowania gospodarcze i budynek, w którym mieszkał komendant osady i jego współpracownicy. Standardowe baraki były drewniane, uszczelniane mchem, składały się z jednego dużego lub dwóch mniejszych pomieszczeń. Umieszczano w nich pryncze choć często zesłańcy spali na jakimś improwizowanym pościu wprost na ziemi. W baraku do dyspozycji mieszkańców był też piec będący zarazem kuchnią. Jeśli nie zdążono zawczasu takiej bazy przygotować Sybiracy mieszkali w ziemiankach i szałasach do czasu, aż sami zbudowali niezbędne obiekty. Generalnie w tego rodzaju kwaterach panowała wielka ciasnota i zamieszkiwało w nich kilka rodzin naraz. Niezwykle trudne było zachowanie higieny toteż powszechnym problemem były insekty (pluskwy, karaluchów i wszy). Komendant osady nadzorował zesłańców, prowadził ewidencję, decydował nie tylko o normach i przydziale pracy oraz zakresie swobody poruszania się, ale mógł też doraźnie karać, wnioskować o zaostrenie reżimu (np. przeniesieniu do karnej kolonii), a także arbitralnie rozdzielać rodziny (np. przekazywać dzieci do domów dziecka). Zesłańcy osiedlani w takich leśnych *spiecposiołkach* z reguły pracowali przy wyrębie tajgi. Była to bardzo ciężka praca, dniówka trwała kilkanaście godzin, a normy wyrębu były bardzo wysokie.

Dokuczał też nieprzyjazny klimat (z reguły zimny) oraz owady (meszki, komary). Nieodłącznym towarzyszem zesłania i tutaj był głód. Dienne racje były minimalne, a i tak pracujący musieli się nimi dzielić np. z małymi dziećmi, które jako niepracujące nie dostawały przydziału żywności. W miarę możliwości uzupełniano posiłek o strawę przygotowaną z lebiody, pokrzywy, czasem



szyszek i żołądzi, a w szczęśliwszych okolicznościach z leśnego runa. Tam gdzie blisko osad zesłańców żyli stali mieszkańcy czasami (poza regulaminem) udało się pozyskać od nich – drogą wymiany na jakieś rzeczy przywiezione z kraju – produkty żywnościowe. Generalnie jednak ogół zesłańców pracujących w tajdze żył w krańcowym niedożywieniu. Podobnie było i wśród tych *specprzesiedlenców*

oraz *ssylno-posielenców* i *administratiwno-wyslannch*, którzy trafili do Kazachstanu. Pracowali tam w kopalniach w Karagandzie, przy budowie dróg i kolei (wtedy mieszkali w specjalnych strzeżonych osiedlach robotniczych) lub – najczęściej – w sowchozach i kołchozach. W tym ostatnim przypadku otrzymywali kwatery w dawnych budynkach gospodarczych nie przystosowanych do potrzeb ludzkich (stajniach, oborach, chlewach) lub w ziemiankach czy prymitywnych lepiankach w których funkcję kuchni spełniało palenisko a mebli w zasadzie nie było. Rządziej dokwaterowywani byli do chat tubylców. Ponieważ Kazachstan nie był przygotowany na napływ tak dużej ilości zesłanych żyli oni w ogromnej ciasnocie i niewygodzie w warunkach urągających podstawowym normom sanitarnym.



Zesłańcy w Kazachstanie pracowali głównie w sektorze rolniczym (na polu, plantacjach lub przy hodowli) wykonując najcięższe roboty, w tym karczowanie pól. Podobnie jak ci zesłani na Syberię i oni cierpieli z racji ekstremalnych zjawisk pogodowych (bardzo duże różnice temperatur lata /do $+40^{\circ}\text{C}$ / i zimy /do -45°C / oraz nocy i dnia, długotrwała susza). Doświadczali też głodu.

Przydziały chleba wahały się od 300 do 500 g na osobę dziennie – co nie pozwalało przeżyć, toteż radzono sobie m.in. zbierając runo lub to co zostało na polach po żniwach. Czasami dodatkowe jedzenie udawało się uzyskać w zamian za usługi (np. krawieckie) świadczone miejscowym, choć oficjalnie było to zakazane.

Duży wpływ na warunki pobytu zesłańców i szanse ich przetrwania w tak trudnych okolicznościach miały relacje z ludnością miejscową (jeśli taka była, bo często Polacy osadzani byli w terenie bezludnym) oraz z nadzorem. Bywało z tym różnie. Generalnie w świetle wspomnień Sybiraków lepiej układały się one zesłańcom osiedlonym w kołchozach i sowchozach Kazachstanu. Łatwiej tam było



uzyskać dodatkową pomoc (np. przydział ubrania), solidniej informowano o zarządzeniach władz (choćby w sprawie amnestii). Istniały większe szanse na nawiązanie relacji z tubylcami, a osobami decyzyjnym byli z reguły cywile, a nie jak w przypadku syberyjskich *spiecposiołków* funkcjonariusze NKWD. Najcięższy los spotkał tych zesłańców którzy trafili do łagru.

W jakich okolicznościach zesłańcy opuszczali teren ZSRR?

Zesłańcy mimo upiornych warunków w jakich się znaleźli nie tracili nadziei na powrót do domu i Ojczyzny. W skrajnie niekorzystnych okolicznościach pielęnowali swą polskość i zaszczepiali ją u dzieci, także tych małych, które trzeba było dopiero uczyć języka i rodzimych tradycji. Wbrew surowym zakazom prowadzili też życie religijne i strzegli wiary, której rola w wytrwaniu Sybiraków jest nie do przecenienia. Mimo skrajnie upodlających warunków w jakich się znaleźli oraz doznawanej fizycznej i psychicznej opresji zachowali również w większości przypadków swoją godność. Aleksander Sołżenicyn rosyjski pisarz i noblista piszący o łagrach nazywał taką postawę „specyficzną polską dumą”.

Pierwsza szansa na wyrwanie się z „niehumanitarnej ziemi” (jak określono ZSRR) pojawiła się w VI 1941. Wtedy to zaatakowany przez Niemcy Związek Radziecki dołączył do koalicji antyhitlerowskiej, której członkiem była Polska reprezentowana przez powołany na emigracji Rząd RP kierowany przez gen Sikorskiego. 30 VII 1941 podpisana została polsko-radziecka umowa (tzw. *Układ Sikorski-Majski*). W jej wyniku m.in. zdecydowano o tworzeniu w ZSRR Armii Polskiej na której czele postawiono gen. W. Andersa.

Umowa ta zasadniczo zmieniła położenie polskich zesłańców, bowiem w uproszczeniu rzecz ujmując odzyskali oni status ludzi wolnych. Nie mogli rzecz jasna wrócić do Polski choćby dlatego, że cały obszar II RP znalazł się wówczas pod okupacją niemiecką, ale teoretycznie mogli względnie swobodnie poruszać się po obszarze ZSRR. Rozpoczęły się więc masowe migracje Polaków. Jedni zmierzali do punktów rekrutacyjnych Wojska Polskiego, inni w poszukiwaniu rodzin lub godniejszych warunków przemieszczali się w



Ćwiczenia wojskowe świeżosformowanej
Armii Andersa

bardziej przyjazne miejsca najczęściej z Syberii na południe Kazachstanu. Co istotne, powołano też wtedy polską ambasadę i podległe jej placówki (w tym szkoły, świetlice, domy dziecka i zakłady opiekuńcze), których działania poprawiły los Polaków w ZSRR. Warto podkreślić, że z racji na obiektywne czynniki (wojna, duże odległości, brak łączności itp.) lub z uwagi na celowe działanie Sowietów

do znacznej grupy naszych zesłańców nie dotarły informacje o zmianie ich statusu lub dotarły tak późno, że nie zdążyli oni podjąć żadnych działań. Odwilż w relacjach polsko-sowieckich nie trwała bowiem długo. Z początkiem 1942 Stalin usztywnił stanowisko wobec strony polskiej w kwestii formowania naszej armii w ZSRR. Choć jej zaopatrzenie pochodziło ze środków amerykańskich i brytyjskich (operacja *Lend-Lease*) Rosjanie nie godzili się na zwiększenie racji żywnościowych i przydziału broni, mimo ciągłego napływu ochotników z zesłania i łagrów. Zakazali dalszej rekrutacji i nie godzili się ani na podniesienie stanów osobowych ani na ewakuacje „nadwyżki rekrutów” na Bliski Wschód do jednostek brytyjskich. Chodziło o to, by zatrzymać jak najwięcej Polaków w charakterze niewolniczej siły roboczej, osłabić znaczenie i siłę bojową naszej armii, a w przyszłości móc swobodnie rozgrywać sprawę polską. Ostatecznie – z różnych przyczyn – wydano zgodę na ewakuację do Persji (obecnie Iran) już sformowanych oddziałów. W tym momencie polska siła zbrojna była Stalinowi już zbędna, gdyż przygotowywał swój „plan B” względem naszego kraju polegający na przesunięciu po zakończeniu wojny sowieckiej strefy wpływów jak najdalej na zachód. ZSRR opuściło do XI 1942 115 tys. osób – 79 tys. żołnierzy i 37 tys. cywili (w tym 18 tys. dzieci)

Ewakuacja Armii Andersa do Persji, 1942



Był to największy liczebnie w całym okresie stalinizmu exodus byłych więźniów łagrów i zesłańców poza granice ZSRR. Dodajmy, że szlak bojowy tej Armii (przeformowanej później w II Korpus Polski) wiodł przez Bliski Wschód i Italię i niestety nie doprowadził żołnierzy – tułaczy do kraju. A gdy po wojnie niektórzy z nich wracali do rządzonej przez

komunistów Ojczyzny doświadczyli wielu szykan w tym ponownych zsyłek.

Po ewakuacji Sowieci zaostrzyli postępowanie wobec Polaków. M.in. rozpoczęli tzw. paszportyzację – czyli siłowe narzucania pozostałym w ZSRR obywatelom polskim obywatelstwa sowieckiego (ze wszystkimi tego doraźnymi i przyszłymi konsekwencjami). Jednocześnie aresztowali delegatów Ambasady Polskiej i zagarnęli majątek naszych placówek uniemożliwiając w ten sposób jakąkolwiek faktyczną pomoc Sybirakom, którzy z powrotem zostali skazani na łaskę (a raczej niełaskę) Sowietów. Wielu Polaków za rozmaite przewinienia (np. za odmowę przyjęcia obywatelstwa) trafiło ponownie do łagrów czy koloni karnych, inni tracili i tak skromne środki do życia. Zlikwidowano też wszelkie polskie instytucje i organizacje. Ostatecznie w IV 1943 (po ujawnieniu mordu katyńskiego) zerwano stosunki sowiecko-polskie, co postawiło przebywających na terenie ZSRR Polaków w jeszcze bardziej trudnej i prawnie niejasnej sytuacji.

Kolejną odmianę ich losu przyniosły działania będące realizacją stalinowskiej strategii podporządkowania sobie Polski i jej skomunizowania. W III 1943 powołano tzw. Związek Patriotów Polskich, a wkrótce zaczęto pod jego auspicjami tworzyć podporządkowaną Armii Czerwonej kolejną polską formację wojskową (tzw. Armię Berlinga). Do jej szeregów zgłosiło się ok. 18 tys osób w większości rekrutujących się z zesłańców (część z nich dotrze w 1944 do kraju). Jednocześnie ZPP zaczął otwierać przeznaczone dla Polaków placówki edukacyjne i opiekuńcze (najczęściej w obiektach uprzednio prowadzonych pod auspicjami rządu „londyńskiego”). Nie wgłębiając się w kwestie ideologiczne i fakt, że zarówno ZPP jak i dowództwo



Rekrutacja do Armii Berlinga

wspomnianej armii realizowało sowiecki plan w istocie wrogi naszemu narodowemu interesowi, przyznać należy, że służba w polskich oddziałach i możliwość skorzystania z instytucjonalnej pomocy prowadzonych przez ZPP polskich placówek pomogła części zesłanych przetrwać i ostatecznie wrócić do kraju.

Jednak większość deportowanych znalazła się w Polsce dopiero w ramach tzw. akcji repatriacyjnej czyli podczas masowych przesiedleń Polaków po II wojnie światowej. Główna fala powrotów przypadła na lata 1945-1947. Z reguły Sybiracy przybywali od razu w nowe, powojenne granice Polski na ziemie centralne lub – częściej – na tzw. „ziemie odzyskane”. Pewna ich część docierała jednak najpierw do swych stron rodzinnych na Kresach. Wobec realiów jakie zastali na miejscu i braku szans na zmianę decyzji jałtańskich i poczdamskich większość z nich zdecydowała się przenieść w nowe granice Polski. Na nieludzkiej ziemi pozostały bezimiennie mogiły, ale też trudna do określenia ilość zesłańców, którzy z różnych względów nie skorzystali z procedur repatriacyjnych. Wielu z nich nadal przebywało w łagrach, co więcej, szybko zaczęły na wschód jeździć nowe transporty z zesłańcami.



Przyjazd repatriantów na Dolny Śląsk

VIII Zsyłki w latach 1944-1956

Praktyka karnych deportacji sowieckich wymierzona w Polaków nie skończyła się w 1941 roku. Gdy w I 1944 Armia Czerwona wkroczyła na teren II Rzeczypospolitej wypierając zeń Niemców – rozpoczęła się tam tzw. II okupacja sowiecka. Stalin jeszcze przed ostatecznymi rozstrzygnięciami międzynarodowymi w tej sprawie (Jałta, Poczdam) zakładał, że dawne terytoria polskie na wschód od Bugu staną się częścią ZSRR. Z chwilą gdy front dotarł na te ziemie rozpoczął więc „oczyszczanie” tych terenów z najbardziej niewygodnych z punktu widzenia jego polityki elementów – czyli z polskich patriotów. Tych, którzy przeciwstawiali się niewątpliwie sowietyzacji tych terenów. Tragicznym znakiem tamtych czasów jest fakt, iż szczególne represje dotknęły członków Podziemia, a więc ludzi którzy przez lata okupacji narażając życie upominali się o narodową sprawę (członków Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich i Narodowych Sił Zbrojnych oraz cywilnej konspiracji). Celem opresji radzieckich przygotowanych i realizowanych na polecenie Stalina przez NKWD stali się zwłaszcza ci żołnierze Podziemia, którzy na przełomie wiosny i lata 1944 roku – w ramach „Akcji Burza” – podejmowali walkę z Niemcami, a następnie ujawniali się wobec wkraczających Sowietów, by występować przed nimi w roli gospodarzy.



Typowy scenariusz wydarzeń przebiegał w ten sposób, że po zakończeniu wspólnych działań przeciwko Niemcom polscy bojownicy byli otaczani i rozbrajani przez Rosjan. Część z nich od razu mordowano, dowództwo trafiało do ciężkich więzień (później często do łagrów) zaś żołnierzom proponowano zasilenie Armii Berlinga, a w

razie odmowy wcielano ich przymusem do karnych batalionów lub zsyłano w głąb ZSRR. Takie wypadki miały miejsce m.in. na Wileńszczyźnie, Grodzieńszczyźnie i we Lwowie. Według ostrożnych szacunków ocenia się, że do końca 1944 roku z ziem polskich na wschód od Bugu deportowano w głąb ZSRR około 30 tysięcy ludzi, w tym wielu na Syberię.

Nie inaczej działało się na zachód od Bugu gdzie podobne scenariusze realizowano w miarę przesuwania się frontu najpierw na ziemiach między Bugiem a Wisłą (5 tysięcy osób w samym 1944 r.), a później na całym obszarze Polski w jej nowych granicach.

22 VII 1944 komuniści polscy zaczęli oficjalnie stopniowo przejmować władzę w kraju. Towarzyszyła temu radziecka akcja dyplomatyczna zmierzająca do wycofania alianckiego poparcia dla Rządu RP w Londynie i gigantyczna akcja propagandowa zmierzająca do pozyskania pod kłamliwymi hasłami „ludowej demokracji”, „pokoju” i „braterskiej przyjaźni” jak największego społecznego poparcia. Poglądy zdecydowanej większości Polaków były jednak inne. Komuniści nigdy by nie zdobyli ani nie utrzymali władzy w kraju, gdyby nie wsparcie sowieckie, które m.in. polegało na zastraszeniu społeczeństwa i siłowej likwidacji wszelkiego oporu wobec nowych porządków. Po Powstaniu Warszawskim gdy struktury naszego Podziemia rozsypały się, Rosjanie uprowadzili ostatnich dowódców Armii Krajowej i kierownictwo cywilne państwa podziemnego i rozpoczęli zakrojoną na szeroką skalę rozprawę z opozycją polityczną oraz ze zbrojnym antykomunistycznym podziemiem niepodległościowym, które dziś określamy mianem Żołnierzy Wyklętych. NKWD wspierane przez tworzony pod jego egidą polski aparat bezpieczeństwa wyłapywało i wtrącało do więzień członków rozmaitych struktur poakowskiej partyzantki i konspiracji, żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych, emisariuszy wciąż jeszcze działającego (choć od VII 1945 już bez poparcia aliantów) emigracyjnego Rządu RP, powracających do Ojczyzny żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Aresztowano też powstańców Warszawy, młodzież (gł. harcerzy), członków rozwiązanej AK (nawet jeśli nie podjęli ponownie walki) oraz członków innych organizacji niepodległościowych. Zatrzymanym stawiano zarzuty (z art.58 radzieckiego kodeksu karnego i podobnych paragrafów w nowym prawie polskim) „zdrady ojczyzny”, „szpiegostwa”, „udzielania pomocy wrogom” itp. Przykładową operacją represyjną tego okresu była tzw. „obława augustowska” z 1945 roku, która objęła 2 000 osób, z czego 600 zaginęło bez śladu. Największe natężenie działań wymierzonych w przeciwników nowego porządku przypada na lata 1944-1949 czyli czas, w którym komuniści różnymi metodami przejmowali pełnię władzy w Polsce, ale kontynuowano je w mniejszym stopniu do 1956 roku. Efektem tej zbrodniczej polityki prowadzonej w ramach „utrwalania władzy ludowej” prócz mordów politycznych i masowych aresztowań dokonywanych w kraju było wywiezienie z obszaru tzw. „pojałtańskiej” Polski do ZSRR ok. 40 tysięcy osób, z czego znaczna ilość trafiła do miejsc przymusowej pracy na Sybirze (w tym na Kołymę).



Deportacja z Baranowicz (ob. Białoruś), 1951

Rozprawa z polskimi patriotami przez długie lata kontynuowana była także na Kresach, które ostatecznie (II, VIII 1945) zostały już oficjalnie wcielone do ZSRR. Rosjanie zaostrzyli tam terror chcąc doprowadzić do ich szybkiej depolonizacji i spacyfikowania pozostałych tam jeszcze po akcji „repatriacyjnej” Polaków. Na ich celowniku znaleźli się nie tylko członkowie powojennego antykomunistycznego podziemia, ale również byli żołnierze AK i NSZ oraz powracający do domów żołnierze Armii Andersa traktowani jako „wrogi element antysowiecki” a także bogatsi chłopci (tzw. „kułacy”) sprzeciwiający się kolektywizacji i przedstawiciele szeroko rozumianej inteligencji, którym udało się uniknąć wcześniejszych represji. Wielu z nich trafiło dla odbycia wymierzonej im kary na Syberię. Na pewno w sposób zorganizowany wywożono ich z terenów radzieckiej Litwy i Białorusi jeszcze w 1952 roku (a prawdopodobnie i dłużej).

Po zakończeniu okresu stalinowskiego i przemianach jakie przyniosła tzw. „odwilż” w ZSRR i wydarzenia październikowe w Polsce (1956) ofiary tej ostatniej fazy zsyłek, a czasem i tych wcześniejszych, wracały do domów. Oczywiście mówimy o tych którzy przeżyli lata katorżniczej pracy. Pojedyncze powroty zdarzały się jeszcze w późnych latach 60-tych. Zarówno liczba zesłanych w okresie powojennym, jak i straty biologiczne z tego wynikające nie są jednoznacznie ustalone i zweryfikowane.



IX KILKA REFLEKSJI NA KONIEC

Dokładne zgłębienie wszystkich zagadnień związanych z sowieckimi zsyłkami Polaków na Syberię utrudnia brak dostępu do źródeł lub ich niekompletność. Pamiętać też należy o wspomnianej wcześniej cenzurze jaka obowiązywała w tej kwestii zarówno w ZSRR jak i w Polsce, co odbiło się nie tylko na działaniach naukowych, ale też ograniczyło ustne przekazywanie informacji o syberyjskich doświadczeniach nawet w kręgu rodziny i przyjaciół. Do dziś badania tej tematyki na Białorusi czy w Rosji wiążą się z dużymi trudnościami. Swoje robi także upływ czasu. Coraz mniej jest wśród nas świadków tych wydarzeń. Tym bardziej

powinniśmy się czuć zobowiązani do utrwalenia – choćby w amatorski sposób – ich wspomnień, a nawet pośrednich relacji uzyskiwanych „z drugiej ręki” (np. od potomków Sybiraków). Ważna jest każda informacja dotycząca tego skąd, dokąd, kiedy, w jakim gronie i w jakich warunkach przebiegało zesłanie. Dlatego należy pieczołowicie zabezpieczać wszelkie dokumenty w tej sprawie które niekiedy leżą w „babcinych” szufladach w zupełnym zapomnieniu. Ocalmy pamiątki po polskich zesłańcach i pamięć o nich, a tym żyjącym okażmy jak największy szacunek.

Wśród mieszkańców Złotnik zwłaszcza w pierwszym powojennym pokoleniu osadników było wielu Sybiraków. Jest nim też mieszkający tu pan Adam Żarski mający za sobą 11 lat pobytu w sowieckich więzieniach i obozach (1944-1955). W jednej ze swych książek wspomnieniowych przytacza on zaczerpnięte z wiersza matki motto jakie towarzyszyło mu na Syberii. Oto jego treść*:

Odwagi! Odwagi!
Nie jęczeć, nie kwilić!
Wszak w przeciwnościach
Hartuje się duch
Tylko w zwątpieniach
Głowy nie pochylić
A przeciwności rozbiją się w puch”

Wydaje się, że bardzo wielu Sybiraków przebywając na „niełudzkiej ziemi” kierowało się podobnym do tego przesłaniem. I za to, a także za ich trud i cierpienie, którego doświadczyli tylko dlatego, że byli Polakami – winniśmy Im wdzięczną pamięć.



Znak
Związku Sybiraków

TEKST I OPRACOWANIE: EWA KOBEL
REDAKCJA TECHNICZNA: PRZEMYSŁAW KOBEL

* cyt. za Żarski A. *Okupacyjne wspomnienia z Borysławia i opowiadania z ZSRR*



Zesłanie na Sybir w rysunkach nieznanego łagiernika

Więcej na stronie: ipn.gov.pl/ftp/wystawy/polacy_na_syberii



